Cena egz. zł. 1.50.

BUCHALTER POLSKI

MIESIĘCZNIK

Organ Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej

Pod redakcją ANTONIEGO SZYLLERA

Rok 2. Warszawa, Kwiecień 1929 r. Nr. 4 (14)

Buchalter Polski

Organ Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów
i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej

Redakcja i Administracja
Warszawa, Nowy Świat 3
telefon 164-04

Miesięcznik

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 6 do 7 wieczór.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rok II. Warszawa, Kwiecień 1929 r. Nr. 4 (14)

TREŚĆ ZESZYTU:

DO BUCHALTERÓW — POLAKÓW.

W ostatnich czasach wzmogło się silne zainteresowanie społeczeństwa zawodem naszym, jak również, trzeba przyznać, buchalterzy zaczęli przejawiać coraz większą dążność do organizacji, do zespolenia się.

Gdy się cokolwiek cofniemy wstecz myślą i porównamy stan zawodu buchaltera w Polsce przed laty kilkunastu, a nawet kilku, zauważymy postęp kolosalny, idący krokami olbrzyma, zmierzający do podniesienia należytego naszego zawodu.

Ruch zawodowy buchalterów w kraju naszym w dobie przedwojennej przejawił się głównie na terenie b. zaboru rosyjskiego. Jak już wspomniałem w Nr. 1-szym „Buchaltera Polskiego" (z roku ubiegłego) ruch ten, aczkolwiek zainicjowany szczęśliwie, ale przez kilka lat ostatnich przed wojną nie mógł się należycie rozwinąć, gdyż rosjanie bacznie śledzili i niedopuszczali do szerszego rozwinięcia organizacyj polskich. Następny okres wojny europejskiej nie sprzyjał rozwojowi ruchu zawodowego buchalterów i dopiero z chwilą odzyskania Niepodległości można było przystąpić do pracy programowej w tym kierunku.

Jedyną organizacją zawodową buchalterów, istniejącą podówczas, był Związek Księgowych w Polsce (dawniej Stowarzyszenie Buchalterów w Warszawie) i miał on wszelkie szanse zjednoczenia całej rzeszy buchalterów-polaków. Niestety nie udało mu się to całkowicie, gdyż jak stwierdza drukowane sprawozdanie „I-go ogólno-krajowego zjazdu księgowych w Polsce" Związek liczył w gronie swojem zaledwie do 3 proc. ogółu buchalterów w Polsce.

Gdy inne zawody potworzyły z chwilą uzyskania własnego państwa organizacje wielkie, jak np. nauczyciele, lekarze, prawnicy, farmaceuci, nie mówiąc już o organizacjach robotniczych, zawód buchalterów nie był specjalnie pilnowany i pozostawiono go na los szczęścia biegu wypadków. Boć nie widzieliśmy wcale najmniejszych usiłowań do zainteresowania ogółu buchalterów czy to stanowiskiem swojem w społeczeństwie, czy też postępami natury technicznej, podczas gdy na Zachodzie sprawy te traktowano coraz poważniej, głębiej i wynaleziono kilkadziesiąt metod ulepszeń technicznych w buchalterji.

Musimy z bólem stwierdzić, że jedyna podówczas reprezentacja zawodu buchaltera w Polsce nie mogła rozwinąć skrzydeł do lotu.

Dopiero bieg wypadków, niezależny wcale od opieki nad ogółem buchalterów, a mianowicie system podatkowy, skutkujący konieczność rewizji stosunku społeczeństwa do buchalterów, wprowadzony w Państwie Polskiem, spowodował szersze zainteresowanie się zawodem swoim wśród ogółu buchalterów. Buchalterzy przekonali się, że muszą koniecznie uzupełniać wiadomości swoje czy to w dziedzinie podatkowej, czy to w technice buchalteryjnej czy też w dziedzinie racjonalnej organizacji pracy.

Dostrzeżono, że gdy inne zawody w Polsce podążały równomiernie za temiż zawodami na Zachodzie np. lotnictwo, automobilizm, lecznictwo i t. p., to my, buchalterzy, ugrzęźliśmy w konserwie. Doszło do tego, że... importowano buchalterów obcych, nieznających częstokroć języka polskiego, byle tylko ci, jako reorganizatorzy, przeprowadzili zmiany techniczne, pokierowali pracą, a wykonawcami, przysłowiowymi czarnemi murzynami, byli i są polacy.

Gdy przemysł polski zmuszony do walki konkurencyjnej z zagranicą jął szukać przyczyn niedomagań swoich i zauważył je w kalkulacji, to powstała konieczność zrewidowania prac dotychczasowych buchalterji w zakładach przemysłowych, po czem już uznano za niezbędne racjonalne ujęcie kalkulacji kosztów własnych. Zwrócono wówczas wzrok w kierunku buchalterów, lecz, niestety, przekonano się, że większość z nich nie wie wcale nawet o tem, że powstały jakieś inne teorje kalkulacyjne, nie mówiąc już o zapoznaniu się z treścią owych teoryj.

I tutaj należy stwierdzić winę ówczesnych organizacyj zawodowych, które nie dopilnowały tej sprawy, nie przypomniały zainteresowanym, że trzeba zająć się nowemi teorjami o kalkulacji kosztów własnych. Rezultatem był fakt, że w wielu zakładach przemysłowych na stanowiska buchalterów głównych angażowano inżynierów, obeznanych z kalkulacją, na-

turalnie po uprzedniej, krótkiej praktyce buchalteryjnej, zaś dotychczasowych szefów buchalterji mianowano... zastępcami buchaltera głównego. Awans wstecz!

Okres inflacyjny spłodził tysiące nowych przedsiębiorstw i razem z nimi tysiące nowych pseudo-buchalterów. Stało się źle coprawda, ale należało zaopiekować się nowicjuszami i dążyć do stopniowego wyrównania ich wiadomości, bo skoro wyrazili chęć pozostania w zawodzie naszym, to chociażby w imię godności zawodu należało zaopiekować się nimi, by nie kompromitowali nieuctwem swojem stanowiska buchaltera.

Na obronę tych, którzy do pewnego momentu sami wyłącznie opiekowali się zawodem buchaltera, przypisać należy warunki ogólne, wewnętrzne kraju naszego od chwili uzyskania Niepodległości. Waśnie partyjne, demokracja zamieniona w praktyce na pajdokrację, niezdecydowanie sfer rządzących, wreszcie brak zrozumienia ogólnego w narodzie polskm o istotnych warunkach utrzymania na przyszłość własnego państwa, jako niepodległego, sprzyjały hamowaniu prac organizacyjnych, zawodowych. Każdy polak zajęty był głównie myślą o walkach politycznych, o tych lub innych zmianach, deliberacjach sejmowych, wiecowych i tylko te zawody, które zdobyły się podówczas na jednostki dzielniejsze, mogły coś działać.

Nie zastanawiano się nad warunkami zewnętrznemi własnego państwa i nie pouczono, że każdy z nas polaków, jeśli chce spełnić obowiązek swój, jako obywatel, nietylko wobec teraźniejszości, lecz wobec przyszłości, jeśli pragnie by jego dzieci, wnuki nie wpładły w jarzmo niewoli, które myśmy sami niedawno z ramion swoich zrzucili, winien codziennie rano i wieczorem ...patrzeć na mapę światową. Ona jedna nam wskaże co czynić, by nie być zgniecionymi w uścisku dwóch, idących na spotkanie swoje, buforów wielkich. A bufory te gwałtem prą ku sobie naprzód i niedługo podejmą usiłowania, by za wszelką cenę spotkać się, złączyć i we wspólnym pochodzie podążyć na podbój światowy.

Odpowie niejeden, że nasi dobrzy znajomi pomogą nam, powstrzymają pęd jednego bufora i nie należy snuć myśli czarnych, sprowadzać defetyzmu, boć nie jest znów tak źle. Mówi się, że w interesie narodów świata, tych kulturalnych społeczeństw leży utrzymanie Państwa Polskiego, jako niepodległego. I znów powtarza się to odwieczne, nasze polskie liczenie na kogoś, że ktoś za nas zrobi, znowu jedni liczą może na Napoleona, drudzy zawierzą jakiejś Katarzynie, tylko niewielu twierdzi śmiało, że przedewszystkiem trzeba liczyć... na samego siebie, na siły własne.

Nie wiele pomaga smutne doświadczenie, jakie poczyniono w stosunku do Niemiec. Gdy wojna europejska zbliżała się ku końcowi, mówiono powszechnie, że „koalicja" tak obwaruje niemców, że ci za lat kilkadziesiąt nie będą w stanie nawet pomyśleć o bardziej samodzielnej roli czy to pod względem politycznym, czy też gospodarczo-społecznym.

Jednakże, co się okazało w następstwie mimo traktatów, podpisów, konferencyj i t. p. zabawek? Niemcy, jako naród organizacyjny, pracowity, zrozumieli w lot kierunek, którym kierować się w pracy swojej winni. Wiedzieli, że wszyscy wielcy politycy świata mierzą wartość narodów i państw tylko zdolnościami twórczemi, gospodarczemi, że wielcy politycy są tylko wykonawcami ról, zleconych im przez sfery gospodarcze, że polityka jest odpowiednikiem warunków ekonomicznych, ściśle od nich zależna.

Tą prawdą odwieczną kierowani, niemcy, mimo nawet tarć wewnętrznych, wzięli się do pracy nad doskonaleniem organizacji swojego życia gospodarczego, pracując nad ulepszeniami bądź natury technicznej, bądź organizacyjnej, bądź manipulacyjnej. Rezultatem tego jest fakt, że, między innemi w dziedzinie buchalterji opracowali kilkadziesiąt systemów ulepszeń techniczno-manipulacyjnych. I tak we wszystkich dziedzinach. Doszło do tego, że wielcy mężowie świata zamiast żądać od niemców należnych kontrybucyj wojennych, pozmniejszali je i nawet... udzielili pożyczek.

Fakty te wyraźnie stwierdzają, że władcy światowo-ekonomiczni mierzą wartość narodów i państw dwoma miarami: zdolnością do twórczej pracy organizacyjnej, do skoordynowanej łącznej pracy w szeregu możnych świata z jednej strony lub wreszcie zdolnościami i kwalifikacjami... do wykonywania roli dzikich lub półdzikich narodów ciemnych, którymi rządzą z batem w ręku przybysze — obcy najeźdźcy.

Mieliśmy już wielki przykład w historji narodu naszego, że zgodzono się na rozbiór Polski z uwagi na ogólną podówczas opinję świata, że „Polska nierządem stoi", że polacy nie są zdolni do pracy twórczej, organizacyjnej, systematycznej i t. p. Znamy w historji dziejów naszych ostrzeżenia wielkich praojców, że nadejdzie dzień, kiedy Polska straci byt niezależny, jeśli synowie jej wczas nie zrozumią zadań swoich. Przebrzmiały te ostrzeżenia bez echa doraźnego, nie wywołały skutku należytego, lecz na nieszczęście sprawdziły się te smutne przepowiednie.

To wszystko mówi nam jedno: „Jeśli nie dorównacie narodom innym, tym którzy decydują o losach świata, wówczas o nas inni decydować będą, nie zwracając uwagi ni na bóle, ni na krzyki wasze!"

Jest to wielkie memento dziejowe i każdy z nas musi pod klątwą odpowiedzialności wobec pokoleń przyszłych powiedzieć sobie: „obowiązkiem moim na każdym kroku jest służyć państwu przez pracę nad podniesieniem wartości swojej, jako jednostki, wykonywującej codziennie pewne, określone funkcje". Tylko przez pracę codzienną można myśleć o podniesieniu wartości narodu.

Wówczas będzie można myśleć, że świat cały liczyć się będzie z narodem polskim, jeśli naród nasz potrafi być twórczym i dorówna innym społeczeństwom pod względem wartości ekonomicznej. Tylko wówczas istnieć będzie, według opinji światowej, racja utrzymania Polski jako państwa niepodległego. Tylko wtedy liczyć będzie można na pomoc w odparciu tych dwóch buforów wielkich, które wypatrują chwili, by znieść nas z powierzchni świata. Opatrzność zdecydowała locum dla narodu polskiego w towarzystwie wrogich sąsiadów i z tym faktem musimy się liczyć. Są wprawdzie i między sąsiadami ludzie dobrej woli, którzy pragnęliby zgodnie spółpracować z narodem polskim, uznając prawa jego, lecz, niestety, jest ich znikoma mniejszość.

Musimy więc podnieść wartość społeczeństwa polskiego w oczach świata. Muszą się znaleźć wielcy lekarze, prawnicy, technicy, przedstawiciele nauki, sztuki, nauczyciele, muszą się znaleźć i przedstawiciele innych zawodów, którzy wysuną hasło nietylko dorównania takimże zawodom w Europie lub Ameryce, lecz i przewyższenia ich. Musimy mieć ambicję czynu, wytrwałości i planu. Polska musi mieć nietylko świetnych techników, rzemieślników lecz i doskonałych buchalterów, tych statystyków i kontrolerów życia gospodarczego.

Każdy z nas obecnie żyjących musi uprzytomnić sobie, że ciąży na nim wykonanie tego cząstkowego zadania, każdy w swoim zawodzie. Każdy winien mieć ambicję być wielkim, poważnym spółczynnikiem w zawodzie swoim, gdyż przez to przysporzy chwały narodowi polskiemu.

Jęliśmy szukać tych dróg i zasad w organizacjach, reprezentujących bezpośrednio lub pośrednio zawód buchaltera w Polsce.

Niestety, trudno było dostrzec chociażby usiłowania minimalne w tej mierze.

Spano.

Należało więc wreszcie komuś zabrać się do dzieła, obudzić tę, prawie śmiertelną śpiączkę.

Sami więc w imię tych zasad wysunęliśmy hasło podniesienia zawodu buchaltera w Polsce, by nietylko postarał się dorównać buchalterowi na Zachodzie lub w Ameryce, lecz i w niedalekiej przyszłości może i nauczył kolegę swojego z krajów obcych.

Jest to ambicja śmiała, ale ambicja świadoma celu, pewna słuszności dziejowej.

Stwierdzić również należy, że warunki materjalne w każdym zawodzie zależne są przedewszystkiem od kwalifikacyj poszczególnych jednostek, które przez podniesienie poziomu wiadomości swoich, mocniej i skuteczniej walczyć mogą o prawa swoje w kierunku materjalnym i społecznym.

Dla wykonania tych zadań w zawodzie buchaltera Polskiego powstał

Polski Związek Buchalterów - Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Powstał, by zapełnić lukę, jaka się stworzyła przez słabą pracę dotychczasowych leaderów, którzy nie potrafili stworzyć silniejszej, szerszej organizacji.

Szczegóły, związane z powstaniem P. Zw. Buchalterów - Bilansistów, zamieszczone zostały w artykule „Do dziejów buchaltera w Polsce" („Buchalter Polski" Nr. 1 z 1928 r.), który dla historji ponownie przytaczamy w całości, wychodząc z założenia, że wobec konieczności zadecydowania przez ogół buchalterów-polaków, która z organizacyj odpowiadać może ich ideałom i zamierzeniom nawet doraźnym, **należy uświadomić szczegółowo wszystkich kolegów o stosunkach w zawodzie naszym.**

Treść artykułu wskazanego była następująca:

Przed laty kilkudziesięciu stanowisko buchaltera nie było tak specjalnem, jak w czasach ostatnich. Buchalter musiał rozpoczynać od t. zw. praktyki jako praktykant, wykonywujący kolejno wszystkie czynności kantorowe. Pracę rozpoczynano od lat prawie chłopięcych i w większości wypadków praktykant, idąc do handlu, czy też kantoru fabrycznego, nie zdawał sobie sprawy, jakie stanowisko zajmie w przyszłości i do czego dążyć powinien. Posyłano go do szkoły handlowej, wieczornej, gdzie zdobywał „całą edukację". Bywały wypadki, że po ukończeniu praktyki „sklepowej" lub „kantorowej" ex-praktykant, zostawszy t. zw. „subjektem" (dziś ekspedjentem), przerzucał się do działu buchalteryjnego. Z tej sfery powstała większość buchalterów. Prócz tego, stosunkowo mniejszy odsetek, posiadał wykształcenie średnie handlowe, a już znikomy — wyższe. W swoim czasie b. Szkoła Handlowa im. Leopolda Kronenberga (odpowiadająca dzisiejszej 8-klasowej szkole handlowej, średniej) poczytywana była, i słusznie, zresztą, za wyższą uczelnię handlową. Z pośród jej wychowańców nie wielu pozostało w zawodzie buchaltera.

Tym sposobem w sferze buchalterów znajdowali się ludzie o różnym przygotowaniu naukowym, ogólnym i zawodowym. Większość, jednakże, przyznać należy, rekrutowała się z pośród t. zw. byłych „subjektów". Ci ostatni, tworzyli ustawowo w byłej Kongresówce t. zw. „czeladź handlową". Czeladź handlowa posiadała reprezentację swoją przy Zgromadzeniu Kupców. Ze Zgromadzenia czeladzi powstało Stow. Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych, Przemysłowych m. Warszawy (rok 1884).

W Stowarzyszeniu tem, popularnie nazwanem „Stowarzeniem handlowców", znalazła się więc i większość buchalterów warszawskich.

Poruszam na tem miejscu specjalnie działalność buchalterów w b. zaborze rosyjskim, ponieważ, niestety, nie udało mi się uzyskać jakichkolwiek danych z b. zaborów pruskiego i austrjackiego.

Buchalterzy warszawscy u „handlowców" tworzyli elitę, jakby śmietankę ówczesnej braci pracowników handlowych. Życie gospodarcze kraju i idąca coraz szybciej specjalizacja wywołała konieczność stworzenia ściślejszej organizacji i na terenie „handlowców" powstało „Koło Buchalterów", w którem czynny udział brało wielu z obecnych leaderów Związku Księgowych w Polsce.

„Koło Buchalterów" dawało jednak zbyt ciasne ramy w ogólnem morzu „handlowców" i w 1904 r. powstała nowa organizacja, o której, jak i o dalszym ruchu zawodowym buchalterów wspomina w „Pamiętniku pierwszego ogólnokrajowego zjazdu księgowych w Polsce" p. Konrad Czerwiński, redaktor „Czasopisma księgowych w Polsce".

Pisze p. K. Czerwiński:

> „Nasz ruch zawodowy pośród buchalterów powstał w roku 1904, kiedy z inicjatywy grona wychowańców b. Szkoły Handlowej imienia Leopolda Kronenberga (istniała od 1875 do 1900) mianowicie kolegów: Zygmunta Kiltynowicza, Władysława Kapaona, Aleksandra Morozewicza, Henryka Sachsa i Władysława Suchodolskiego oraz Kazimierza Popławskiego i Cezarego Łagiewskiego udało się wyjednać od władz rosyjskich ustawę Związku Buchalterów w Warszawie, wzorowaną jednak na rosyjskim typie ustaw „związków roboczych z wzajemną poręką (artel)". Członkami tego związku mogły być osoby, zajmujące samodzielne stanowiska buchalterów, rachmistrzów, kasjerów, korespondentów i t. p. w zakładach handlowo-przemysłowych i które zawarły pomiędzy sobą dobrowolną umowę w celu wykonywania na wspólny rachunek i za wzajemną ograniczoną poręką zajęć i prac w biurach handlowo-przemysłowych, instytucjach publicznych i rządowych. Materjalna gwarancja Związku była oparta na udziałach członków, którzy wnosili po 150 rubli oprócz wpisowego w kwocie 25 rubli.
>
> Niewątpliwie wadą ustawy tego Związku był jego charakter czysto zarobkowy, o celach społecznych i kulturalnych, podniesieniu zawodu i samopomocy w ustawie mowy nie było, gdyż ówczesne władze rosyjskie na zakładanie związków zawodowych stale nie pozwalały. Gdy nadeszły jednak t. zw. lata wolnościowe (1905 — 1906) zarząd Związku zajął się opracowaniem nowego statutu, bardziej odpowiadającego ówczesnym prądom, o charakterze stowarzysze-

nia zawodowego, mającego na celu obronę interesów osób pracujących na polu buchalterji.

W tym duchu zredagowana ustawa nowego stowarzyszenia pod nazwą „Związek Buchalterów" została zarejestrowaną w dn. 15 maja 1907 roku, a w dniu 9 czerwca tegożroku odbyły się dwa ogólne zebrania, z których jedno postanowiło zlikwidować stary Związek (artel), a drugie na mocy nowej ustawy, wybrało władze stowarzyszenia. Do pierwszego zarządu weszli: pp. Czerwiński Konrad (prezes), Sachs Henryk (vice-prezes), Cezary Łagiewski, Edward Miński, Józef Schupp, Józef Roziecki, Zygmunt Grabiański. W tymże roku dn. 1 listopada ukazał się pierwszy numer organu Stowarzyszenia p. t. „Kronika Buchaltera" pod redakcją moją.

W dniu 9 czerwca r. b. (t. j. 1927 r. — Przyp. Red.), upływa zatem lat 20 od chwili założenia naszego Związku.

Pomimo jednak intensywnej propagandy zadań i celów Związku, pomimo wielkiej ofiarności członków, którzy od lat 20-tu ponoszą znaczne koszty wydawnictwa jedynego czasopisma w Polsce, poświęconego zagadnieniom zawodowym, i chętnie zgłaszają się z ofiarami na każde wezwanie zarządu na cele kulturalne, Związek nie przekroczył nigdy liczby 1.000 członków. A pamiętajmy, że armja buchalterów jest bardzo liczną i można jej liczebność wyrazić conajmniej cyfrą 30 do 40 tysięcy osób. Zatem procent stowarzyszonych buchalterów nie przekracza 3 proc. Nie należy zbytnio temu się dziwić, ponieważ przy małem zainteresowaniu się społeczeństwa sprawami rachunkowemi stanowisko buchaltera tak pod względem społecznym, jak i materjalnym pozbawiało ich często możności przyjmowania jakichkolwiek zobowiązań szerszego znaczenia".

Stwierdził więc p. Czerwiński, że odsetek stowarzyszonych buchalterów nie przekracza 3 proc.

Tak było do 1925 roku, kiedy w m. maju na gruncie Związku Handlowców przy ul. Siennej (dawniejsze Stowarzyszenie Handlowców) powstała Sekcja Buchalterów, jednocząca buchalterów, nawet będących członkami Związku Księgowych w Polsce, ale którzy pragnęli wymiany myśli, poglądów, częściej wypowiadanych na gruncie wspólnym. Życie wyłaniało z siebie tyle zagadnień bieżących, niecierpiących zwłoki, że czekać z rozwiązaniem ich trudno było. Każdy buchalter chciał się poradzić kolegów drugich.

Stąd powstały czwartki dyskusyjne Sekcji Buchalterów i dlatego powstała sama Sekcja.

Zapyta się kto: poco tworzono Sekcję w ogólnym Związku Handlowców, kiedy istniał związek specjalny, t. zw. Związek Księgowych?

Odpowiedź prosta: ponieważ o potrzebie wieczorów stałych, dyskusyjnych, nie pomyślał Związek Księgowych w Polsce, wychodząc prawdopodobnie, z tego założenia, że członkowie Związku posiadają dostateczne wiadomości i uzupełnianie ich jest niekonieczne.

Myśmy, skromniejsi, maluczcy, nie byli tak o sobie przeświadczeni i dlatego rozpoczęliśmy pracę w Sekcji Buchalterów Związku Handlowców (chrześcijan).

Przez lat dwa, w ciągu których miałem zaszczyt przewodniczyć Sekcji Buchalterów, odbyto około setki wieczorów (czwartkowych) dyskusyjnych. O celowości ich świadczyła najlepiej frekwencja: przeciętnie 30 osób. Widząc rozwój prac Sekcji, zorganizowałem we wrześniu 1926 roku, wespół z innymi kolegami, publiczny wiec buchalterów, na który przybyło około 300 osób. Chciałem poruszyć masę kolegów - zawodowców, lecz rezultat usiłowania był jednostronny. Zgłosił się do mnie p. Benjamin Ejsenberg, proponując przyjęcie buchalterów-żydów do Sekcji Buchalterów.

Poradziłem p. B. Ejsenbergowi utworzenie oddzielnego zrzeszenia żydowskiego, opracowaliśmy wspólnie statut i powstało „Stowarzyszenie Buchalterów Żydów m. Warszawy".

Pisząc o historji ruchu buchalterów w Polsce, nie mogłem pominąć milczeniem historji i faktu stworzenia organizacji żydowskiej.

Muszę zaznaczyć, że wcześniej jeszcze, bo w 1925 r., została zorganizowana w Warszawie spółdzielnia zarobkowa „Rzeczoznawcy buchalterzy", zespalająca w pracy zawodowej kilkunastu fachowców.

Sekcja Buchalterów w Związku Handlowców była jednym z wielu ciał związkowych i musiała ipso facto pozostawać pod wpływem ogólnej polityki związkowej.

Związek Handlowców, jednoczący różne gałęzie pracy w handlu, przemyśle i biurowości, stał się konglomeratem zawodów, nie rozumiejących się wzajemnie, wskutek czego powstawały tarcia ze szkodą dla pozytywnej pracy, ściśle zawodowej.

Te przyczyny, oraz szereg innych, zniewoliły mnie do zrzeczenia się mandatu przewodniczącego Sekcji Buchalterów i po 19 latach członkostwa w Związku Handlowców, wystąpiłem zeń w maju r. ub. (t. j. 1927 r. Przyp. Red.).

Uznając za możliwą pracę dla zawodu buchaltera li-tylko na terenie ścisłej organizacji fachowej, postanowiliśmy w kilku powołać do życia nową, specjalną organizację, jednoczącą wyłącznie buchalterów.

Zapyta się kto — dlaczego nie poszliśmy do już istniejącej organizacji, t. j. Związku Księgowych w Polsce?

Otóż, jak już na wstępie zaznaczono, w Związku Księgowych w Polsce nie uważano za konieczne prowadzenia stałych dyskusyj fachowych, gdyż członkowie tegoż przekonani byli i są o dostatecznej znajomości zawodu. Myśmy, skromniejsi, innego byli zdania.

Po drugie, w Związku Księgowych w Polsce członkami są nietylko buchalterzy, lecz korespondenci, kasjerzy, zarządzający i t. p. My zaś stoimy na gruncie ścisłego rozgraniczenia i wybitnej specjalizacji zawodu buchaltera.

To były i są dwie przyczyny zasadnicze, które zniewoliły nas do założenia specjalnej organizacji. Mówiono nam — idźcie do Związku Księgowych i postarajcie się tam przeprowadzać idee, zamiary swoje. Odpowiedzieliśmy — nie! Związek Księgowych ma swoje cele, dla których pracuje, nie należy przeszkadzać i stwarzać zamętu.

Wszak redaktor „Czasopisma księgowych" — organu Związku Księgowych w Polsce, p. Konrad Czerwiński, stwierdza publicznie, że zaledwie 3% ogółu buchalterów w Polsce należy do organizacyj. Jest więc kolosalne pole do pracy, leżące ugorem i chcemy je zaorać, by, siejąc ziarno, w następstwie przyszłość zebrała plon.

Dla pozostałych 97 proc. buchalterów wypadnie może nie jednej jeszcze organizacji pracować.

W tym celu opracowaliśmy statut i po kilku zebraniach informacyjnych, wystąpiliśmy do władz o zarejestrowanie naszej organizacji. Przeszkody, jakie napotykaliśmy, były niespodziewane zupełnie; wszak dekret o „pracowniczych związkach zawodowych" mówi o „rejestrach", co wydaje się nader prostem. Niestety, nie było to tak łatwem, skoro rejestracja trwała blisko trzy miesiące. Przebrnęliśmy w końcu i uzyskaliśmy uprawnienia dla działalności naszej.

Powstał „Polski Związek Buchalterów-Bilansistów i ich pomocników w m. st. Warszawie".

„Życzliwi" nam ludzie zgóry wróżyli śmierć najdalej po 2 — 3 miesiącach, uśmiechali się i radzili zlikwidować wcześniej naszą „motykę przeciw słońcu", by uniknąć... kompromitacji.

Dziękując za rady, wzięliśmy się do pracy.

I o dziwo! gdy szereg instytucyj walczy z biernością, obojętnością członków na zainteresowanie się finansami organizacji, bez których nie do pomyślenia jest przedsiębranie jakichkolwiek zamierzeń, w naszym Polskim Związku Buchalterów - Bilansistów znalazły się fundusze, gdyż członkowie nieraz ostatni grosz swój oddawali. Na wezwanie Zarządu, bez szemrania, udzielili pożyczek, każdy wedle możności.

To obowiązuje!

Z tym większym wysiłkiem, z bardziej silniejszą ochotą i wiarą przystępujemy do pracy, przekonani będąc, że mimo niechęci przeciwników, zbudujemy dzieło poważne.

Dziełem tym — należyte postawienie zawodu buchaltera dla gospodarczej potęgi Polski!

Czekają nas drogi ciężkie, walka może, ale przygotowani ku temu jesteśmy.

Kolegom - buchalterom z innych organizacyj oświadczamy:

nie idziemy do walki z Wami, lecz spółpracować poprostu chcemy i będziemy dla wspólnego naszego dobra.

Pracy czeka ogrom, musimy wspólnie zakasać rękawy i solidarnie iść do celu.

1) **Zawód buchaltera w Polsce winien być ustawowo określony.** Rozumieć przez to należy ograniczenie uprawnień do używania tytułu „buchaltera". Jak tytuł inżyniera, lekarza, geometry, prowizora farmacji uzyskuje się po zadośćuczynieniu pewnym określonym wymogom, tak i tytuł „buchaltera oraz związane z tym uprawnienia do podpisu bilansów uzyskać należy po zadośćuczynieniu, określonym przez ustawę, przepisom szczegółowym. Ustawowe określenie stanowiska buchaltera nie przeszkodzi zupełnie „swobodnemu wyborowi" przez pp. przemys.owców i kupców, jak to się praktykuje np. między właścicielami aptek, a ich pracownikami — prowizorami farmacji.

2) **Buchalterzy dotychczasowi,** idąc w tym kierunku, **winni uzupełniać wiadomości swoje,** by nierówne przygotowanie zniwelować i doprowadzić do możliwie jednolitego poziomu.

3) Jako drugi, wyższy stopień uważamy za konieczne zaprowadzenie „instytucji buchalterów przysięgłych", którzy w stosunku do pierwszych stanowić będą czynnik kontrolujący.

4) Przez uporządkowanie ustawowe stanowiska buchaltera, wzmoże się jego powaga i będzie można pomyśleć o racjonalnem określeniu wynagrodzenia oraz wszelkich warunków pracy i płacy.

Projekt ten nie wyłącza akcji doraźnej w chwili obecnej i z całą gotowością walczyć już dziś zaczniemy, w razie potrzeby, o lepsze warunki dla masy kolegów - buchalterów.

To jest stanowisko nasze!

W tym celu powstała organizacja nasza, która chce w „dziejach buchaltera w Polsce" odegrać chociażby małą, ale należną, obowiązkową rolę.

ANTONI SZYLLER

W artykule wspomnianym zadeklarowaliśmy więc zgóry zgodną spółpracę z innemi organizacjami buchalterów.

Niestety, **usiłowania nasze, zmierzające w kierunku solidarnego występowania nazewnątrz, spełzły na niczem** i w N-rze 2-gim „Buchaltera Polskiego" zmuszony byłem podać do wiadomości publicznej historję pierwszej, zainicjowanej spółpracy ze Związkiem Księgowych.

Przytaczamy również artykuł wspomniany in extenso dla uprzytomnienia może poraz ostatni smutnych kart w życiu buchaltera polskiego, znów litylko dla zorjentowania całkowitego ogółu buchalterów.

Uważam, że obowiązkiem każdego z nas jest zapoznanie się dokładne z historją tych wydarzeń, by wyrobić sobie sąd należyty, kto działał i działa szczerze, uczciwie — bez wykrętów i kto ma jakie idee i metody działania.

Napisałem wówczas artykuł p. t. Kolegom buchalterom dla pamięci, czyli jak postępuje Związek Księgowych w Polsce. Brzmiał on, jak następuje:

W numerze 1-ym „Buchaltera Polskiego" w artykule „Do dziejów buchaltera w Polsce" oświadczyłem w imieniu „Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w m. st. Warszawie" gotowość współpracy z pozostałemi organizacjami buchalterów, mając na widoku przedewszystkiem interes zawodu naszego, jako jednego z podstawowych w życiu gospodarczem Polski.

Sposobność przejawienia intencyj, rzuconych z naszej strony, nie kazała długo na siebie czekać. Rozumiejąc, że podniesienie zawodu buchaltera w Polsce odbywać się może przez podniesienie kwalifikacyj ogółu buchalterów, co znów da się urzeczywistnić tylko przy większych zarobkach, które umożliwią kolegom odpowiednie dokształcanie się, ustaliliśmy w porozumieniu z drugiemi organizacjami buchalterów, że należy przystąpić do ustalenia norm wynagrodzenia za pracę buchalterów.

Z uwagi jednak, że różnorodność prac, poziom kwalifikacyj zarówno teoretycznych, jak i praktycznych ogółu buchalterów oraz wielorakość gałęzi przemysłu i handlu wymagają zebrania szerszych danych i opracowania podziału buchalterów na kategorje, co w szybkim okresie czasu nie da się urzeczywistnić, postanowiono narazie przystąpić do opracowania norm wynagrodzenia dla buchalterów - rzeczoznawców.

Aczkolwiek ci ostatni byli dotychczas czynni na terenie b. zaboru rosyjskiego jako osoby prywatne i w wielu wypadkach dowolnie powoływani, jednakże kryterjum zakresu i rodzaju ich prac daje się bliżej określić, zwłaszcza, że nowa ustawa o „spółkach akcyjnych" wprowadza już buchalterów-rzeczoznawców i konieczność powołania odpowiednich kolegów-buchalterów z pośród członków organizacyj naszych nasuwa samo życie, nie czekając na wydanie rozporządzenia o „buchalterach przysięgłych", tem

bardziej, że to ostatnie jako uchwała ciał ustawodawczych ukaże się może najwcześniej w roku przyszłym.

Wiadomą jest rzeczą, że na terenie b. zaboru rosyjskiego liczni koledzy już od szeregu lat występują jako rzeczoznawcy-buchalterzy, czy to na żądanie władz sądowych, czy też nawet firm i instytucyj prywatnych. Prócz tego w b. zaborze pruskim i austrjackim instytucja buchalterów-rzeczoznawców istnieje ustawowo i czynna jest od szeregu lat.

Przystąpiliśmy więc do opracowania norm wynagrodzenia buchalterów-rzeczoznawców, poczem mieliśmy zamiar ustanowić międzyzwiązkową komisję kwalifikacyjną, którąby określiła wymogi i warunki dla kolegów, pracujących jako rzeczoznawcy. Wreszcie ostatnim etapem tej pracy miało być wyznaczenie wspólnej listy rzeczoznawców, by zainteresowane czynniki mogły korzystać z pracy w każdym bądź razie nie luźnych dyletantów, lecz ludzi, których kwalifikacje zbadane są przez organizacje zawodowe. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie rozwiążemy tak doniosłej kwestji całkowicie, że mogą okazać się nawet pewne niedociągnięcia, lecz przekonani byliśmy i jesteśmy, że w każdym bądź wypadku nastąpi znaczna poprawa dotychczasowego dyletanckiego traktowania pracy rzeczoznawców zarówno przez niektórych buchalterów, jak i przez sfery gospodarcze oraz państwowe.

Zapyta się każdy, dlaczego wzięliśmy się do ustalania norm wynagrodzenia przed ustaleniem buchalterów-rzeczoznawców? Odpowiedź prosta: w łonie naszych organizacyj buchalterów są już czynni niektórzy buchalterzy jako rzeczoznawcy, sfery zainteresowane ciągle żądają delegowania odpowiednich kandydatów, zresztą władze sądowe ciągle korzystają z usług buchalterów, jako biegłych. Przy omawianiu warunków wynagrodzenia zachodziły nieporozumienia i poszczególne organizacje traktowały tę sprawę różnorodnie. Zachodziła więc potrzeba szybkiego unormowania tej sprawy. Zresztą sądziliśmy, że porozumienie między organizacjami buchalterów najłatwiej nastąpi na gruncie dążenia do uregulowania warunków płac.

Zkolei mieliśmy zamiar przystąpić do prac nad uregulowaniem sprawy wynagrodzenia za pracę ogółu buchalterów i ich pomocników.

Ustalono więc termin pierwszej konferencji wszystkich zrzeszeń buchalterów w Warszawie na dzień 14 lutego r. b., na które przybyli odpowiedni delegaci z wyjątkiem Związku Księgowych w Polsce. Na posiedzeniu w dn. 14 lutego r. b. postanowiono zwrócić się ponownie do Związku Księgowych w Polsce i wysłaliśmy w dn. 17 lutego r. b. pismo treści następującej:

> Stosownie do decyzji, zapadłej w dniu 14 b. m. na posiedzeniu wspólnem następujących organizacyj:
>
> Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w m. st. Warszawie.
>
> Sekcji Buchalterów w Związku Handlowców,
>
> Spółdzielni „Rzeczoznawcy-Buchalterzy",
>
> Stowarzyszenia Buchalterów-Żydów m. Warszawy,
>
> załączamy przy niniejszem opracowany przez Sp. „Rzeczoznawcy-Buchalterzy" projekt taksy za prace, wykonywane przez buchalterów, jako rzeczoznawców.
>
> Następne posiedzenie dla dalszego rozpoznania omawianej sprawy odbędzie się we wtorek, dnia 28 b. m. o godz. 8-ej wiecz., w siedzibie n/Związku.
>
> Zechcą W. Panowie projekt powyższy łaskawie rozpatrzyć, ewent. opracować nowy i przedstawić ewentualne uwagi swoje na posiedzeniu w dniu 28 b. m.
>
> Oczekujemy przybycia przedstawicieli Zarządu W.Panów i pozostajemy
>
> z poważaniem
>
> Zarząd Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w m. st. Warszawie.

W odpowiedzi otrzymaliśmy następujący list Związku Księgowych w Polsce (Nr. 264 z dn. 1 marca r. b., t .j. 1928 r. Przyp. Red.).

> Potwierdzamy odbiór pisma W.Panów z dnia 17 b. m. i komunikujemy uprzejmie, że Związek nasz, nie będąc instytucją zarobkową, zajmuje odmienne stanowisko wobec poruszonej przez W.Panów sprawy ustalenia norm wynagrodzenia buchalterów-rzeczoznawców.
>
> Łączymy koleżeńskie pozdrowienia i pozostajemy
>
> z poważaniem
>
> Zarząd Związku Księgowych w Polsce.

Pomimo powyższej odmowy pragnęliśmy za wszelką cenę nawiązać porozumienie z najstarszą naszą organizacją zawodową i w dniu 5 marca r. b. wystosowaliśmy do Związku Księgowych w Polsce następujące pismo:

> Odpowiedź W. Panów na pismo nasze z dnia 17 b. m. ub. m. otrzymaliśmy.
>
> Z treści odpowiedzi wnioskujemy ,że wynikło prawdopodobnie nieporozumienie, które spowodowało zajęcie odmiennego stanowiska przez W.Panów, ponieważ — jak zaznaczają W. Panowie — Związek Ich nie jest „instytucją zarobkową".
>
> W sprawie tej oświadczamy: Związek nasz również nie jest instytucją zarobkową, aczkolwiek członkowie zajmują się pracami buchalteryjnemi (§ 5 pkt. b. statutu) oraz Związek deleguje „buchalterów - rzeczoznawców" (ekspertów) na żądanie władz, instytucyj sądowych oraz osób prywatnych (§ 5 pkt. e. statutu). Statut nasz zatwierdzony został przez Ministerstwo Pracy, instytucja więc nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem, lecz ściśle związkiem zawodowym.
>
> Związek W.Panów na blankietach swoich posiada napisy: „Organizacja, kontrola, ekspertyza, porady", co wyraźnie stwierdza, że Ich członkowie występują niejednokrotnie jako buchalterzy-rzeczoznawcy (eksperci). Nadto statuty obydwóch naszych związków zalecają wyraźnie obronę interesów materjalnych członków. Skoro więc członkowie występują jako buchalterzy-rzeczoznawcy, nie może nam być obojętne, czy nie są pokrzywdzeni pod względem materjalnym za wykonywaną pracę rzeczoznawców. Nadto stosowane częstokroć normy nie dodawały powagi dla pracy rzeczoznawcy i powodowały pomniejszanie jej wartości.
>
> Gwoli unormowania tej, tak ważnej sprawy, postanowiono zwołać na dzień 14 lutego r. b. zebranie przedstawicieli Zarządów **wszystkich** organizacyj buchalterów, mających siedzibę

w Warszawie. O zebraniu tem, jak również i o następnem w dn. 28 ub. m. zostali W.Panowie powiadomieni.

Wobec nieprzybycia jednakże przedstawicieli Związku Księgowych w Polsce w obydwóch terminach, na ostatniem posiedzeniu w dn. 28 ub. m. zapadła jednomyślna uchwała przedstawicieli:

Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Warszawie.

Sekcji Buchalterów w Związku Handlowców Spółdzielni „Rzeczoznawcy-Buchalterzy",

Stowarzyszenia Buchalterów-Żydów m. Warszawy,

by jeszcze raz zwrócić się do W. Panów z uprzejmą prośbą o przybycie na trzecie zkolei posiedzenie, odbyć się mające w piątek dn. 9 b. m. o godz. 8 wiecz. w siedzibie naszego Związku.

Równocześnie postanowiono, by każda z organizacyj buchalterów przygotowała już konkretne uwagi swoje do przesłanego w swoim czasie projektu spółdzielni „Rzeczoznawcy-buchalterzy" i zreferowała je na posiedzeniu wspólnem w dn. 9 b. m.

W wykonaniu łącznej, zbiorowej uchwały, jeszcze raz prosimy W.Panów o rozpoznanie ważności omawianej sprawy i reasumcję powziętej przez Nich decyzji.

Oczekujemy przybycia delegatów Związku W. Panów w dniu 9 b. m., łączymy pozdrowienia koleżeńskie i pozostajemy

z poważaniem

Zarząd Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w m. st. Warszawie.

Widocznie list ten poruszył sumienie Zarządu Związku Księgowych w Polsce, gdyż w dn. 7 marca r. b. otrzymaliśmy wreszcie tak pożądaną odpowiedź:

Potwierdzając odbiór listu W.Panów z dn. 5 b. m. uprzejmie komunikujemy, iż w dn. 9 b. m. o godz. 8 wiecz, na posiedzeniu w Stow. W.Panów delegatami będą członkowie naszego Zarządu pp.: Karol Dudziński i Celsjusz Kopecki.

Z poważaniem

Zarząd Związku Księgowych w Polsce.

Z ulgą. radością rozpoczęliśmy wspólną pracę na posiedzeniach już łącznie z delegatami Związku Księgowych w Polsce w dn. 9, 16 i 28 marca r. b. Na posiedzeniu w dn. 28 marca r. b., gdzie delegatami Związku Księgowych w Polsce byli pp. Kopecki i Żarnowski, **ustaliliśmy solidarnie ostateczny tekst uchwały o „normach wynagrodzenia buchalterów-rzeczoznawców"** i zdecydowaliśmy, że we wtorek dnia 3 kwietnia r. b. nastąpi podpisanie pięciu oryginałów uchwał przez cztery organizacje, zaś w środę dn. 4 kwietnia r. b. podpisze Związek Księgowych w Polsce.

Na temże posiedzeniu w dn. 28 marca r. b. odczytano następujący list Związku Księgowych w Polsce (z dn. 22 marca Nr. 342):

W związku z konferencjami, jakie się odbyły u W. Panów w sprawie ustalenia norm wynagrodzenia księgowych-rzeczoznawców, pozwalamy sobie przytoczyć drugostronnie w odpisie część protokółu posiedzenia Zarządu z dnia 20.III. r. b., dotyczącą poruszonej kwestji.

Łączymy koleżeńskie pozdrowienia i pozostajemy

z poważaniem

Zarząd Związku Księgowych w Polsce.

Treść uchwały Zarządu Zw. Księgowych:

„Normy wynagrodzenia buchalterów-rzeczoznawców, uchwalone w Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników, zakomunikował kolega Dudziński, referując jednocześnie o całym przebiegu odnośnego zebrania. Po dłuższej dyskusji nad złożonym referatem, dotyczącym ustalenia norm wynagrodzenia za prace księgowego-rzeczoznawcy, Zarząd wyniósł następujące rezolucje:

1) Przyjmując w zasadzie zaprojektowane normy za odpowiednie z poprawką nieobniżania wynagrodzenia za dłuższy okres pracy, uważając podane honorarja jako minimalne, Zarząd nie znajduje możliwem ogłaszania norm wynagrodzeń w jakimkolwiek organie i w tym kierunku swego współudziału nie udzieli, uważając porozumienie co do pobierania płac jedynie jako wewnętrzne, międzyzwiązkowe.

2) Odnośnie składania memorjałów do poszczególnych ministerstw, Zarząd uważa tę kwestję jako również niedającą się uskutecznić w grupie Związków, lecz od każdej z organizacji oddzielnie, o ile ta będzie uważała za wskazane z jakimkolwiek memorjałem wystąpić.

3) Kwestja przygotowania wspólnej listy rzeczoznawców, z uwagi na brak kryterjum jednolitego i wzajemnej odpowiedzialności, została zdecydowana negatywnie i Zarząd uważa za najwłaściwsze załatwienie w obecnej chwili tego wniosku, ażeby każdy Związek oddzielnie zgłosił do odnośnych władz tych kandydatów, których uznaje za zasługujących na miano księgowego-rzeczoznawcy".

Wobec powyższej treści, przedstawiciele pozostałych organizacyj postanowili prosić obecnych na posiedzeniu delegatów Związku Księgow. w Polsce o uzyskanie reasumcji uchwały ich Zarządów w przedmiocie „nieogłaszania norm wynagrodzenia". Uchwałę powyższą delegaci Związku Księgowych w Polsce zobowiązali się przedłożyć swojemu Zarządowi, *przyczem oświadczyli, że nawet w wypadku nieuzyskania omawianej reasumcji, Związek Księgowych w Polsce uchwalone normy podpisze z zastrzeżeniem tylko nieogłoszenia*, stosownie do decyzji z dnia 22 marca r. b. Na takie ewent. załatwienie sprawy zgodzili się przedstawiciele pozostałych organizacyj w imię „świętej zgody", przyczem o uchwalonych normach postanowiono zawiadomić Związek Zaprzysiężonych rewizorów ksiąg na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk (w Poznaniu), by tenże Związek wyraził zgodę na omawianą uchwałę, co i faktycznie nastąpiło. Następne posiedzenie wyznaczono na dz. 12 kwietnia r. b., na które jednak delegaci Związku Księgowych nie przybyli.

W międzyczasie Polski Związek Buch.-Bilansistów, jako wykonawca zbiorowych uchwał, uzyskał podpisy wszystkich organizacyj, z wyjątkiem Związku Księgowych, który pomimo przyrzeczenia swoich delegatów, do dn. 12 kwietnia zwlekał z podpisaniem „norm".

Wobec powyższego, w tym dniu wystosowano do Związku Księgowych list następującej treści:

Wobec niepodpisania do dnia wczorajszego przez W. Panów zbiorowej uchwały wszystkich organizacyj buchalterów w Warszawie, jak również nieprzybycia Delegatów Związku Księgowych na posiedzeniu w dniu wczorajszym, przedstawiciele pozostałych organizacyj, t. j. Sekcji Buchalterów Związku Handlowców Spółdzielni „Rzeczoznawcy-Buchalterzy", Stowarzyszenia Buchalterów-Żydów m. st. Warszawy i organizacji naszej postanowili:

1) posiedzenie odroczyć do soboty dn. 14 b. m. na godz. 8 wiecz. i prosić o nieodzowne przybycie Delegatów W. Panów,

2) prosić o podpisanie uchwały zbiorowej, *na którą wyrazili zgody w imieniu W. Panów pp. Kopecki i Żarnowski*, najdalej w sobotę dnia 14 b. m., w każdym razie przed godziną 8-mą, by na posiedzeniu wspólnem można było doręczyć każdej z instytucyj oryginały uchwały.

Komunikując powyższe, pozostajemy

z poważaniem

Zarząd Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w m. st. Warszawie.

W odpowiedzi otrzymaliśmy i przeczytaliśmy ze zdziwieniem list Związku Księgowych z dn. 14 b. m. (Nr. 406):

W związku z konferencjami, jakie się odbyły u W. Panów w sprawie ustalenia norm wynagrodzenia księgowych-rzeczoznawców, pozwalamy sobie przytoczyć drugostronnie w odpisie część protokółu posiedzenia Zarządu z dnia 13.IV. r. b., dotyczącą poruszonej kwestji.

Łączymy koleżeńskie pozdrowienia i pozostajemy

z poważaniem

Zarząd Związku Księgowych w Polsce.

„1) Zarząd nie uważa za możliwą reasumcję uchwały poprzedniego posiedzenia Zarządu i wyrażenia zgody na ogłoszenie cennika, gdyż jak to już poprzednio ustalono — brak jest dotychczas zakwalifikowanych księgowych-rzeczoznawców, powołanych do tych czynności przez jakiekolwiek kryterjum.

2) Wobec tego, że cennik nie może być ogłaszany, ani też czynnikom państwowym komunikowany, Zarząd uważa za niecelowe podpisanie obecnie uchwały w sprawie cennika, przynajmniej do chwili, gdy sprawa powołania do życia rzeczoznawców drogą ustawy zatwierdzonej przybierze konkretne formy prawne".

No i naturalnie na posiedzenie w dn. 14 kwietnia delegaci Związku Księgowych w Polsce nie przybyli.

Masz więc, czytelniku, historyczny, udokumentowany przebieg „współpracy" i rezultatów jej ze Związkiem Księgowych.

Ból szarpie nerwy, żal serce ściska, gdy człowiek musi tę ropiejącą ranę stosunków naszych otwierać. Walczyłem z sobą, pytałem się sumienia, czy wywlekać tak ponurą „epopeję" życia buchaltera na światło dzienne, czy lepiej zamknąć w sercu swojem, przemilczeć?

Jednakże racja stanu przyszłości naszej, dążenie do powagi zawodu i czynności naszych powiedziały mi: nie wolno ci milczeć, niech ogół buchalterów dowie się prawdy. Prawdą jest więc:

że Związek Księgowych w Polsce dopiero wskutek znanej treści pisma naszego z dn. 5-go marca r. b. zdecydował się na pracę wspólną, do tej chwili zaś odnosił się negatywnie;

że Związek Księgowych zgodził się na uchwalone normy, co dowodzi wyraźnie uchwała Zarządu tegoż Związku, wspomniana w liście z dn. 22 marca r. b., brzmiąca: „przyjmując w zasadzie zaprojektowane normy";

że delegaci Zarządu Związku Księgowych w Polcse na posiedzeniu w dn. 28 marca r. b. oświadczyli, iż uchwalone wspólnie z nimi normy wynagrodzenia buchalterów-rzeczoznawców zostaną przez Zarząd Związku Księgowych podpisane, chociażby z zastrzeżeniem nieogłaszania w wypadku nieuzyskania nawet reasumcji uchwały, wskazanej w liście z dn. 22 marca r. b.;

że pomimo tak wyraźnego przyrzeczenia delegatów swoich, Zarząd Związku Księgowych w Polsce zobowiązania nie dotrzymał, lecz przeciwnie, w rezultacie odniósł się negatywnie do całokształtu sprawy;

że podobne traktowanie spraw przez Związek Księgowych uniemożliwia jakąkolwiek pracę łączną dla dobra zawodu buchaltera w kraju naszym.

Jak już zaznaczyłem, z bólem przystąpiłem do publicznego omówienia sprawy powyższej. Całem sercem dążyłem do działania wspólnego, ustępowałem, spotykałem się z zarzutami ze strony niektórych kolegów, iż nie warto tracić czasu na rozhowory z Zarządem Związku Księgowych, pomimo to dążyłem do skoordynowania pracy.

Niestety, złudzenia moje... rozpierzchły się!

Jednakże nie tracę jeszcze nadziei, że ogół kolegów, zrzeszonych w Związku Księgowych, inaczej ustosunkuje się, niż Zarząd Związku, gdyż ponad sprawy i *ambicje osobiste* istnieje wyższy obowiązek społeczny!

Może zresztą i Zarząd Związku Księgowych cofnie się z zajętego ostatnio stanowiska i szczerze przystąpi do prac dalszych.

Spotka mnie zarzut, iż niepotrzebnie poruszyłem kwestje, mające być wewnętrznemi, nieopublikowanemi. Jednakże obowiązek nieogłaszania istniałby tylko w wypadku podpisania uchwały zbiorowej przez Związek Księgowych w Polsce.

Do tego nie doszło, obowiązkiem tedy jest poinformowanie ogółu kolegów-buchalterów o całokształcie spraw i taktyce Zarządu Związku Księgowych.

Czynię to dla przestrogi i rozwagi.

ANTONI SZYLLER

Pisałem to w kwietniu r. ub.

Pomimo tak przykrego doświadczenia przy pierwszej „spółpracy" ze Związkiem Księgowych, jednakże usiłowaliśmy ponownie nawiązać kontrakt i przy organizowaniu komitetu „Pierwszego ogólno-krajowego Zjazdu Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg i Buchalterów-Rzeczoznawców w Polsce" zwróciliśmy się do Zarządu Związku Księgowych z prośbą, by zechciał uczestniczyć w Komitecie Organizacyjnym i pracach Zjazdu. Nie pomogły ani trzy listy, wysłane poleconymi, ani ustne pertraktacje przez osoby trzecie, Związek Księgowych uchylił się od współpracy z nami.

Wreszcie gdy na posiedzeniu Rady Naczelnej powołanej w wyniku zjazdu listopadowego z roku ub., zapadła uchwała (na mój wniosek) zapraszająca Związek Księgowych do delegowania przedstawiciela swojego, jako członka Rady oraz druga uchwała w przedmiocie wspólnego wysłania delegata polskiego na Kongres Międzynarodowy Buchalterów-Rzeczoznawców w Ameryce, Związek Księgowych odpowiedział w liście swoim... obelgami pod adresem członków Rady, nazywając tych członków Rady, którzy wnieśli obydwa, powyższe wnioski... **„osobnikami"**.

Szczegóły incydentu znajdą czytelnicy w poprzednim n-rze „Buchaltera Polskiego".

Miara się przebrała i powiedzieliśmy sobie: musimy wykreślić z programu swojego spółpracę ze Związkiem Księgowych. Jak walka, to walka, z przykrością, coprawda, ale rękawicę rzuconą podejmujemy.

Postanowiliśmy przedewszystkiem odwołać się do opinji ogółu buchalterów-polaków!

Jak znamienne i tendencyjne było postępowanie w stosunku do naszej organizacji, która mimo wszelkich wrogich wobec niej wystąpień nietylko, że nie zmalała, ale rozrosła się, stworzyła i tworzy oddziały prowincjonalne, opracowała taryfę płac buchalterów, uzyskała siedzibę obszerniejszą, niech pouczy jeszcze fakt następujący:

I Ogólno-krajowy Zjazd Księgowych w Polsce, zwołany przez Związek Księgowych i odbyty w 1927 roku powołał Komitet Zjazdowy, z siedzibą w lokalu Związku Księgowych, mający za zadanie przygotowanie II-go Zjazdu. W skład komitetu weszli w olbrzymiej większości członkowie Związku Księgowych, resztę zaś, znikomą mniejszość, stanowili przedstawiciele kół i sekcyj buchalterów przy ogólnych związkach handlowców, bądź polskich, bądź żydowskich. **Komitetowi udzielono prawa kooptacji,** lecz, niestety, nie skorzystał z tego przywileju i **Polski Zw. Buchalterów - Bilansistów nie został zaproszony, by delegował przedstawicieli do Komitetu Zjazdowego. Nie uznano nas za organizację buchalterów.**

Tak się przedstawia historja stosunku wzajemnego dwóch organizacyj buchalterów. Pozwoliłem sobie na ponowne przytoczenie całych artykułów (dwóch), wydrukowanych w roku ubiegłym na łamach „Buchaltera Polskiego" jedynie wobec konieczności poinformowania szczegółowego ogółu buchalterów-polaków, którzy winni być dokładnie zorjentowani, jakie zająć stanowisko wobec zamierzonego przez Komitet Zjazdowy Związku Księgowych zwołania na sierpień r. b. Zjazdu Księgowych (Buchalterów) do Poznania.

Z obowiązku historycznego muszę stwierdzić, że buchalterzy-żydzi nie są kontrahentami, z którymi można by było pracować przynajmniej w sprawach zawodowych. Przekonałem się o tem przy organizowaniu Zjazdu Buchalterów-Rzeczoznawców w listopadzie r. ub. Przedstawiciel Stow. Buchalterów-Żydów, p. Nison Maskileyson, na posiedzeniu wspólnem uznawał za konieczne zwołanie Zjazdu, wyrażał publicznie zdziwienie, że Związek Księgowych odmawia spółudziału, sam zaproponował wysłanie zbiorowego pisma do Związku Księgowych, które podpisał imieniem Stowarzyszenia, a nawet pomagał w układzie treści, ofiarował się też z zaniesieniem pisma prezesowi Związku Księgowych, p. Henrykowi Sachsowi, lecz o dziwo, na następnem już posiedzeniu... wycofał się oficjalnie z Komitetu, oświadczając, że Jego Stowarzyszenie pozostanie w Komitecie przy Związku Księgowych i udziału w Zjeździe nie weźmie.

Przykład drugi: podczas Zjazdu listopadowego (buchalterów-rzeczoznawców) obecny w charakterze gościa przedstawiciel buchalterów - żydów łódzkich p. Waksberger, usiłował wywołać awanturę na sposób, praktykowany chyba tylko w Bolszewji. Nadto zadeklarował się w oficjalnym piśmie jako też i przedstawiciel buchalterów-chrześcijan w Łodzi, co okazało się kłamstwem. Jeśli mamy tego rodzaju przedstawicieli buchalterów-żydów, to trudno mówić o jakiejkolwiek możliwości spółpracy wobec stwierdzonego niedotrzymania przyrzeczeń i niesolidnego występowania.

Są wprawdzie między buchalterami pochodzenia żydowskiego ludzie solidni, ale dziś oni nie mają głosu i wobec tego musimy wykreślić z programu swojego również i kontakt z buchalterami-żydami, tembardziej biorąc pod uwagę stosunek większości ogółu żydostwa do społeczeństwa polskiego.

Buchalterzy-żydzi, zespoleni obecnie i na zawsze ze Związkiem Księgowych, znajdą tamże odpowiedni grunt i uczestniczyć będą gremjalnie na Zjeździe, organizowanym w Poznaniu przez Komitet przy Związku Księgowych.

Po dokładnem rozważeniu wytworzonej sytuacji i zważywszy:

że podejmowane przez nasz Związek oficjalnie w trzech konkretnych wypadkach usiłowania do wspólnego, łącznego działania, przynajmniej nazewnątrz, w sprawach zawodowych buchalterów, spotkały się z kategorycznem odrzuceniem przez Związek Księgowych w Polsce,

że dotychczasowa działalność Związku Księgowych okazała się nierzeczową i nie przejawiła się w szerszej formie,

że Związek Księgowych odnosi się więcej niż biernie do wszelkich poczynań, zmierzających do obrony praw i godności zawodu buchaltera w Polsce,

że z winy Związku Księgowych (opisano w N-rze 3 „Buchaltera Polskiego" z roku bież.), nie dochodzi do skutku wspólna reprezentacja buchalterów polskich na II Kongresie Międzynarodowym w Ameryce, co utrudnia nadzwyczaj sytuację gospodarczą Polski na rynku światowym. (Wiadomą jest powszechnie opinja sfer kapitalistycznych zachodnio - europejskich, zwłaszcza amerykańskich, że dopóki Polska nie będzie dawać dostatecznej rękojmi dla udzielanych kredytów, do tej chwili nie można myśleć o ich powiększaniu. Za najważniejszą rękojmię uważają pewność i solidność bilansów. Rozważmy, jak sądzić poczną o Polsce, gdy nie będzie obecną na Kongresie Międzynarodowym Buchalterów, do wyniku obrad których świat cały przywiązuje wagę niezmierną, boć przecież będzie to kongres Ekspertów Gospodarczych),

że Komitet Zjazdowy przy Związku Księgowych w Polsce, pomimo prawa kooptacji, nie usiłował nawet zaprosić przedstawicieli Związku naszego do pracy wspólnej, przez co zgóry wyłączono obecność naszą na Zjeździe w Poznaniu.

że w II Ogólno-Krajowym Zjeździe Księgowych w Polsce, zwołanym na dz. 15, 16 i 17 sierpnia r. b. do Poznania, przyjmują udział i buchalterzy-żydzi,

że w razie uczestnictwa naszego w omawianym Zjeździe w Poznaniu musiałyby wyniknąć starcia dość poważne między Związkiem Księgo-

wych i organizacją naszą, co spowodowałoby zatratę czasu na dyskusje sporów wzajemnych i przez to Zjazd nie byłby owocnym,

że nie będąc członkami Komitetu Zjazdowego (Poznańskiego), nie mogliśmy wpłynąć na bardziej racjonalne rozplanowanie prac Zjazdu,

że pora sierpniowa (środek sierpnia) nie jest odpowiednia dla wszelkich zjazdów,

że zwołanie Zjazdu do Poznania w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej odciągnie uwagę uczestników od prac zjazdowych,

że zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej, tak poważnie zakreślonej, wymaga specjalnego czasu i że należy zwiedzić ją po Zjeździe,

że pobyt dłuższy w Poznaniu może spowodować większe koszty zwłaszcza wobec spodziewanej drożyzny na czas trwania wystawy,

że chwila obecna jest nader ważną dla zawodu buchaltera w Polsce i koniecznem jest zgrupowanie buchalterów-polaków pracujących we wszystkich dziedzinach, jak np. w samorządzie, bankach, rolnictwie, przemyśle, handlu, nauce (nauczyciele buchalterji), skarbowości (buchalterzy-rewidenci podatkowi) oraz w instytucjach ubezpieczeń socjalnych (Kasy chorych i t. p.),

że prace Zjazdu poza pierwszym dniem narad natury ogólnej, winny być poświęcone obradom w sekcjach gałęziowych, by uczestnicy mogli dokładnie omówić bolączki w danej dziedzinie, czy to pod względem techniczno-buchalteryjnym, organizacji pracy, czy też wreszcie o warunkach pracy i płacy,

że Związek Księgowych łącznie z innemi grupami reprezentuje najwyżej 3 do 4% ogółu buchalterów w Polsce,

Zarząd Polskiego Związku Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej postanowił zwołać samodzielnie do Warszawy na dz. 28, 29 i 30 czerwca r. b. (w tem dwa dni świąteczne) Wszechpolski Zjazd Buchalterów.

A teraz Szanowni Czytelnicy, Koleżanki i Koledzy, zważcie dokładnie, z kim spółpracować.

Decydujcie, tylko — nie zwlekajcie!

Nie można zostać biernym, należy wyraźnie, szczerze wypowiedzieć się, zadeklarować w tę lub inną stronę, pamiętając, że nieobecni zawsze nie mają głosu i racji.

Apeluję do Waszego sumienia, obowiązków wobec zawodu swojego. Szanujcie go, jak inne zawody szanują i cenią doniosłość pracy zawodowej.

Głos i decyzja do Was należy!

ANTONI SZYLLER,
prezes P. Zw. Buchalterów - Bilansistów,
redaktor „Buchaltera Polskiego".

Komunikat Nr. 1.

(Kwiecień 1929 r.).

Zwołany na dn. 28, 29 i 30 czerwca r. b. do Warszawy

Wszechpolski Zjazd Buchalterów

podzielony zostaje na następujące sekcje:

1) buchalterów-rzeczoznawców (jako kontynuacja Zjazdu odbytego w listopadzie r. ub.);
2) nauczycieli buchalterji;
3) buchalterów bankowych i instytucyj finansowych;
4) buchalterów pracujących w handlu;
5) „ pracujących w przemyśle;
6) „ rewidentów podatkowych;
7) „ rolnych;
8) „ samorządowych;
9) buchalterów pracujących w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Każdy więc z buchalterów będzie mógł obrać sobie jeden lub parę z powyższych działów, w zależności od specjalności dotychczasowej.

Pierwszy dzień Zjazdu, t. j. piątek dn. 28 czerwca r. b., poświęcony będzie zagadnieniom natury ogólnej, jak: nowe prądy w technice buchalteryjnej,, sprawy socjalne i t. p. w miarę zgłoszonych referatów i zapytań, mających być rozważanemi.

Drugi i trzeci dzień, t. j. sobota 29 czerwca i niedziela 30 czerwca (obydwa dni świąteczne), poświęcone będą obradom w poszczególnych dziewięciu sekcjach oraz w komisjach, powołanych w pierwszym dniu zjazdu.

Każdy z uczestników Zjazdu może zgłosić krótki referat do którejkolwiek ze wskazanych sekcyj, jednakże tytuł oraz tezy zasadnicze referatu winny być zakomunikowane najdalej do dn. 10 czerwca r. b.

Koledzy, nie mający zamiaru opracowania i wygłaszania referatów, proszeni są o zakomunikowanie pytań lub kwestyj, których rozwiązanie chcieliby omawiać na Zjeździe. Termin zgłaszania zapytań do dn. 1 czerwca r. b., gdyż Zarząd Związku pragnie usystematyzować wszystkie zgłoszone kwestje.

Cechą zasadniczą powyższego Zjazdu i zarazem różniącą go od reszty zjazdów, kongresów szablonowych, będzie nie wysłuchiwanie długich, często nużących referatów i następne wotowanie zgóry ukartowanych rezolucyj, lecz rozważenie wspólne w krótkich referatach i następnie szerszych dyskusjach, bolączek i kwestyj, związanych z pracą buchaltera w poszczególnych dziedzinach naszej struktury społecznej.

Dlatego wysuwamy jako konieczność — wskazanie przez uczestników Zjazdu poza referatami (najwyżej 20-minutowemi) pytań różnych z każdej z dziedzin, by łącznie je rozważyć. Mogą być to następujące sprawy: refleksje z zastosowania nowych zmian w technice buchalteryjnej (metody przebitkowe), zasadnicza struktura podziału rachunków w poszczególnych działach buchalteryjnych, warunki pracy i płacy, normalizacja rachunków i bilansów dla poszczególnych działów (gałęzi) i t. p.

W pierwszym dniu obrad będą rozważane sprawy zasadnicze, jak: prawne stanowisko buchaltera-pracownika, buchaltera-rzeczoznawcy, sprawy ubezpieczeń socjalnych nadmiernie obciążających budżet pracowniczy i t. p.

Do każdej więc z przytoczonych spraw czy to dla obrad ogólnych, czy też dla sekcyj wskazanych, każdy z uczestników Zjazdu może zgłosić referat lub przygotować pytanie (do ewent. rozważenia).

Uczestnikami Zjazdu mogą być wyłącznie buchalterzy-polacy, którzy winni w terminie **najdalej do dnia 1 czerwca r. b. wpłacić do P. K. O. na konto Nr. 18686 — Polski Zw. Buchalterów - Bilansistów, Warszawa, zł. 10.— (złotych dziesięć) tytułem opłaty za kartę uczestnictwa w Zjeździe,** przyczem należy zakomunikować kancelarji Polsk. Zw. Buchalterów - Bilansistów (Warszawa, Nowy Świat 3, tel. 164-04), następujące dane **(listem poleconym):** nazwisko, imię, adres, wyznanie, firma, w której pracuje, kwestje, jakie by chciał poruszyć na Zjeździe, czy zgłasza referat, czy posiada jakiekolwiek szematy lub druki buchalteryjne własnego pomysłu, w pracach której z sekcyj pragnie przyjąć udział, czy zamawia sobie kwaterę, czy chciałby zwiedzić Powszechną Wystawę Krajową (zaraz po Zjeździe na specjalnej wycieczce w dn. 1 i 2 lipca r. b.)? Członkowie Związku płacą 5 zł. za kartę uczestnictwa.

Na pytania powyższe należy dać dokładne, zdecydowane odpowiedzi.

Wiele firm polskich zadecydowało pokrycie kosztów wyjazdu swojego buchaltera i udzieliło tygodniowego, specjalnego urlopu. Prosimy Sz. Sz. Kolegów o komunikowanie w takich wypadkach nazw firm, byśmy mogli w następstwie podziękować publicznie na łamach „Buchaltera Polskiego".

Uczestnicy Zjazdu otrzymają ulgi kolejowe, przewidziane dla zjazdów, wycieczek i t. p.

Koszt pobytu w Warszawie będzie ułatwiony w postaci niedrogich śniadań, obiadów i kolacji (około 10 złotych dziennie). Kwatery przewiduje się po 8 — 10 zł. od osoby na dobę.

Dalsze szczegóły podane będą do wiadomości w następnych komunikatach.

ZARZĄD

Polskiego Związku Buchalterów - Bilansistów

i Ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Organizacja rachunkowości w dużym przemyśle i handlu.

(Artykuł niniejszy pióra p. Ant. D. Dendlenda, zamieszczony został w czasopiśmie „Das Geschäft". Ze względu na charakterystykę stosunków podajemy go w obszerniejszym streszczeniu).

Za pionierów w organizacji rachunkowości i kierownictwa przeważnie uważane są duże przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Z żalem jednak skonstatować musimy, że przypuszczenie to jednak sprawdza się tylko w bardzo niewielu wypadkach.

W średnich i małych przedsiębiorstwach bowiem w tym kierunku tworzy się stanowczo daleko więcej.

Dążność do zabezpieczenia istnienia przedsiębiorstwa, do utrzymania egzystencji właścicieli, zmusza te przedsiębiorstwa do zastosowania u siebie wszelkich środków, aby osiągnąć jak największą wydajność.

Niebezpieczeństwo wyłączenia—jako wytwórca i dostawca dóbr użycia i spożycia dla wewnętrznego i zewnętrznego rynku — jest daleko większe w małych przedsiębiorstwach, niż w dużem przemyśle i handlu.

Duże zaś przedsiębiorstwa w dziedzinie buchalterji i kierownictwa po większej części wciąż jeszcze mocno i uparcie trzymają się starych, przekazanych im metod pracy. Ile tu jest do usunięcia zbytecznych czynności, rachowania, pisaniny, ile, tak zwanej pracy bezprodukcyjnej!

Pod osłoną starych zasad, dopuszczono do wyrośnięcia długich warkoczów i duża liczba pracowników (w tem pracowników kierowniczych), bojaźliwie trudzi się nad tem, aby tym warkoczom nie brakło starannej pielęgnacji. Broni się zawzięcie przeciwko wszelkiej inowacji bez względu na to, skąd by ona pochodziła.

Na innem miejscu niniejszego artykułu, wskażę kilka przykładów z praktytki.

Przeświadczenie, że zachowanie i pielęgnowanie tych warkoczów, częstokroć stanowi 40% i wiecej wszystkich kosztów administracyjnych, przenika dopiero teraz do większych przedsiębiorstw.

Przyczyny, z powodu których zastosowanie u nas uproszczonej rachunkowości i nowoczesnych maszyn do rachowania i księgowania, postępuje tak powolnie — są rozmaitego rodzaju.

Jeżeli więc chcemy, aby nasza narodowa gospodarka uzdrowiała, — co przecież jednakowo leży w interesie, jak sfer kierowniczych tak i pracowniczych, — to koniecznem jest, — dążąc w tym kierunku, nie szczędząc żadnych ofiar, za najwyższe prawo uznać „oszczędność jaknajwiększą". Do tego też koniecznem jest, aby były usunięte wszystkie przyczyny, mogące hamować rozwój i zwiększenie wydajności.

Lepiej przecież jest torować drogę postępowi, anizeli być przez niego zmiażdżonym.

Że i kierownicze sfery poczęści, przeciwne są wprowadzeniu wszelkich nowości, tłomaczy się tem, że te propozycje ulepszeniowe i różne nowoczesne modne maszyny do rachowania i księgowania, są pochodzenia zagranicznego — amerykańskiego i ich bezkrytyczne wprowadzenie i zastosowywanie, może powodować pewne niebezpieczeństwo. — Niektórzy znów, traktując te wszelkie prace organizacyjne, jako małoznaczące, nie spodziewają się — nie oczekują stąd wiekszego sukcesu.

Czy projekty organizacji i propozycje pochodzą z zewnątrz, czy też powstają we własnem przedsiębiorstwie, zawsze się mówi: „Wszystko tylko teorja; słuchając, wydaje się bardzo zajmujące — dobre, ale zupełnie inaczej ma się ta rzecz, jeżeli się ją przeprowadza w praktyce".

Mały postęp w tym kierunku daje się jednak już teraz zauważać! Dziś już nie twierdzi się uparcie, że metody, które w ciągu lat dwudziestu i więcej wstecz były dobre i nadal będą najlepsze. Tu jednak ma już miejsce to przeświadczenie, że *dobre* może być zastąpione jeszcze *lepszem.*

Trzeba więc próbować z praktyki stwarzać więcej *takich* projektów ulepszeniowych, któreby wyraziściej dowodziły, że reorganizacja rachunkowości i kierownictwa p/g. nowoczesnych metod jednak jest bardzo korzystną.

Chodzi tu o tworzenie własnych metod, któreby odpowiadały naszej gospodarce narodowej.

Najodpowiedniejsze pola do doświadczeń przy wprowadzaniu ulepszonych metod pracy i nowych maszyn, stanowią duże przedsiębiorstwa (duży prze-

mysł); tu właśnie trzeba rozpocząć praktyczne doświadczenia i utorować wolną drogę dla postępu.

Przecież koszta, powstające przy takich eksperymentach, w dużym przemyśle, wynoszą zaledwie tysiączną część ogólnych kosztów administracyjnych i te już (po wprowadzeniu i zastosowaniu małych nawet ulepszeń) opłacają się w krótkim czasie dziesięciokrotnie.

W jednem starem, dawnem dużem przedsiębiorstwie, zauważono, że już po usunięciu samej tylko bezproduktywności (pracy bezproduktywnej) i zbytecznej pisaniny i rachowania, osiągnięto przeszło 20% oszczędności w dotychczasowych wydatkach administracyjnych.

We wszystkich prawie przedsiębiorstwach, już na samem wstępie, napotyka się na sprzeciw, jeżeli osoby, poza obrębem stojące, razem z propozycją nowych maszyn do rachowania i księgowania lub też mebli biurowych — przedkładają też i gotowe systemy, plany organizacyjne.

Dla tego też koniecznem jest szukać wszelkich dróg i środków, któreby obudziły potrzebę stworzenia, z własnego „ja" pochodzących, metod pracy.

Następujący dowód, opierający się na praktycznych doświadczeniach, należy zatem postawić sobie jako główne zadanie, a mianowicie:

„Wykryć i wyznaczyć, gdzie i jak można by zapomocą planowych organizacyjnych środków osiągnąć powiększenie wydajności (wytwórczości)".

Tylko jasne, prawidłowe wytłomaczenie i zastosowanie danego systemu organizacji przekona przedsiębiorcę, że naprawdę warto poddać kontroli całą swą biurową organizację.

Każda organizacja powinna zdążać do następującego głównego celu:

„Wytwarzanie, dostarczanie i obliczanie wszystkich dóbr użytkowych i spożycia przy najmniejszej zatracie energji (siły) do jaknajdalej idącego zwiększenia wydajności".

Jeżeli nawet szef, czy też dyrektor generalny jest osobiście znakomitym organizatorem, to jednak ani on, ani jego współpracownicy, nie będą w stanie gruntownie zapoznać się z daną rachunkowością i kierownictwem, aby opracować projekty ulepszenia. Czas ich jest tak zaobsorbowany śledzeniem za ciągłemi zmianami gospodarki światowej, które muszą wykorzystać dla własnego przedsiębiorstwa, że dla innych rzeczy im się absolutnie czasu nie pozostaje. Żeby więc wszystkie w poszczególnych kierunkach nabyte doświadczenia, całkowicie zastosować we wszystkich działach przedsiębiorstwa, koniecznem jest do tej pracy organizacyjnej dobrać specjalne siły i je przysposobić. Sukces w tym kierunku, zależny jest w zupełności od odpowiedniego doboru pracowników.

Zpośród niemałej liczby pracowników w dużem przedsiębiorstwie z pewnością znajdą się ludzie, których możnaby wydzielić do tego rodzaju czynności, a nadają się do tego ludzie — faktycznie dobrze wyszkoleni, uzdolnieni produktywnie, którzy już od początku wprawiali się w „organizację", którzy mogą wykazać się różnorodną, dodatnią i wszechstronną działalnością (możliwie nawet we własnem, t. j. w tem samem przedsiębiorstwie).

Zdolność łatwego wypełniania każdej praktycznej pracy, musi być tak samo rozwinięta, jak i zdolność gruntownego badania rzeczy, z łatwością spostrzegania i ujmowania wszystkich wypadków w przedsiębiorstwie, dla następnego zreprodukowania wszystkiego w nową ulepszoną formę.

Do obowiązku organizatora należy też — gruntownie zbadać wszystkie propozycje ulepszeniowe, w gronie pracowników powstałe, a dotychczas pozostawione bez uwzględnienia.

Bo nawet na pozór niepoważne propozycje skromnych pracowników, które do tej pory, jako fantastyczne, albo coś w tem rodzaju, odrzucono w stronę, nie poddając je żadnemu badaniu, — w rzeczy samej często kryją w sobie dodatnie strony dla rozwoju przedsiębiorstwa. — Wszystko należy poważnie i należycie zbadać, by wybrać — co najlepsze.

Najlepiej rozpoczynać pracę organizacyjną od poszczególnych oddziałów, zapoznając się gruntownie z dotychczasowem trybem działalności i ujmując jej istotę. Zaleca się rozpoczynać od działu kierowniczego, przechodząc następnie do rachunkowego, potem do administracyjnego.

Nabyte tym sposobem w poszczególnych oddziałach doświadczenie, można potem z korzyścią zużytkować dla dobra całego przedsiębiorstwa, jednocześnie zapobiegając powtarzaniu się różnych eksperymentów.

Przedewszystkiem trzeba ustalić bieg każdej poszczególnej pracy i zależność jej w stosunku do ogólnej funkcji danego oddziału. Przytem ma być określony rodzaj pracy, czy mechanicznej, czy też produktywnej i czas potrzebny do wypełnienia tej pracy — potem rozłożenie całego splotu pracy na poszczególne prace jednostkowe, czyli elementarne, celem wykrycia i wyznaczenia dla każdej pracy potrzebnej siły i zdolności (rozdział i podział pracy na poszczególne grupy robotników i pracowników).

W szczególności trzeba przytem uwzględnić i wszelkie prace rachunkowe i piśmienne, bo przeważnie te ostatnie właśnie ujemnie przyczyniają się do zwiększenia kosztów administracyjnych.

Pozatem w sprawozdaniu o dotychczasowej działalności danego oddziału, powinny być oddzielnie wyszczególnione wszystkie w biegu i użyciu, znajdujące się blankiety, formularze i maszyny.

Nie wielki rezultat, a nawet żaden, będzie osiągnięty, jeżeli organizator ograniczy się tylko na pobieżnem zapoznaniu sie z biegiem interesu i zadowolni się wiadomościami o działalności i czynnościach pracowników od nich samych.

Jasny obraz przedstawić można sobie tylko wówczas, jeżeli organizator przez praktyczną współprace przekona się o prawidłowości jak swoich spostrzeżeń i wywodów, tak i o uwagach postronnych ludzi.

Po zbadaniu całego splotu czynności biurowych, dopiero rozpoczyna się najtrudniejsza praca dla organizatora, a mianowicie: wypracować nową metodę pracy, dzięki której, cały proces pracy byłby uproszczony i mniej kosztowny.

Posiłkując się nabytemi doświadczeniami, przy pomocy obliczenia i kombinacji, trzeba zmienić poszczególne prace jednostkowe i na nowo je rozłożyć. — Tu trzeba, łącząc jednorodne czynności i wyłączając wszelkie nieproduktywne prace, starać się osiągnąć jaknajwiększą wydajność dla przedsiębiorstwa.

Przytem także trzeba uwzglednić i zdolności personelu, nie powodując się jednak całkowicie ich wskazówkami.

Nowy system pracy powinien polegać na należytem ujęciu następujących czynników:

1) Celowe i wyczerpujące wykorzystanie każdego ruchu pióra, unikanie wszelkich napróżno powtarzających się rachunków, obliczeń i pisanin.

2) Najkorzystniejsze zastosowanie kontroli, jak przymusowej, tak i t. zw. samokontroli.

3) Stworzenie jaknajdokładniejszego i jasnego rodzaju sprawozdań.

Ta planowa organizatorska praca — t. j. wypracowanie dla każdego poszczególnego oddziału nowego, ulepszonego i uproszczonego sposobu pracy, — staje się dodatnim czynnikiem dla całego gospodarstwa narodowego.

Osiągnąwszy u siebie dobre wyniki, można później nabytemi tym sposobem doświadczeniami, podzielić się z innemi przedsiębiorstwami i w ten sposób stworzyć podstawę do ulepszenia całej wogóle rachunkowości i kierownictwa.

Na czasie bowiem jest obecnie wypracowanie takiego nowego systemu, któryby się nadawał do naszego życia gospodarczego.

Przytem jednakże trzeba mieć na względzie i to, żeby przy rozwoju przedsiębiorstwa nie był wyłączony duchowy współudział pracowników, czego, jak przypuszczają, należy się obawiać przy wprowadzaniu amerykańskich metod. Mechanizacja rachunkowości i kierownictwa da się też przeprowadzić bez ujemnych wpływów na umysł ludzi, bez obawy ujemnego działania na dusze ludzkie.

Jest przecież dostateczna ilość dróg i środków, aby i w tym kierunku dopiąć celu. — Maszyna bowiem, będąc zastosowana w należytem miejscu, nie robi człowieka niewolnikiem, przeciwnie, dopomoże mu stworzyć sobie lepszy, więcej odpowiadający człowieczeństwu los.

W rachunkowości jak i w innych czynnościach, są prace, które dzisiaj umysł człowieka ogłupiać muszą, wyeliminowanie więc ich jest poniekąd nawet naszym obowiązkiem. — W tych wypadkach maszyna właśnie może spełnić rolę dobroczyńcy ludzkości.

Pomyślcie tylko o tych biednych (nieszczęsnych) pracownikach w dużem przemyśle, którzy dzień w dzień od 800 — 1000 kartek obliczyć muszą!

Niemożebnym jest na tym miejscu wskazywać na inne przykłady. Ale, kto pracuje w dużem przedsiębiorstwie, ten niech tylko zwróci uwagę na pracę każdego poszczególnego pracownika, a z pewnością znajdzie on wiele takich czynności, które, wykonywane przez dłuższy ciąg czasu, bezwarunkowo muszą zabijająco działać na dusze człowieka.

Nie wszystkie jednak prace dadzą się zmechanizować czy też *stavloryzować.*

Należy mieć na względzie to, aby przy nowej organizacji, — grupując poszczególne prace, mniej absorbować maszynową pracą więcej wybitne twórcze siły.

Tym właśnie stwarza się, by odpowiedni człowiek — pracownik na odpowiednim miejscu był umieszczony.

Błędem bowiem dużem jest przypuszczenie że maszyna może wyprzeć ducha ludzkiego.

Maszyna coprawda jest w stanie, będąc należycie użyta, zastąpić pracę pięciu ludzi, ale za to też od człowieka, zajętego przy tej maszynie, wymagane są znacznie większe znajomości sprawy interesu. Sama bowiem technika w palcach jeszcze nie stanowi.

Od zdolności organizatora zależy więc, aby zmiana i wprowadzenie nowych metod pracy były zastosowane w odpowiedniem miejscu.

Przy prowadzeniu naprzykład list płacy, przy rachunkowości składowej, przy prowadzeniu księgi głównej, można, posiłkując się maszyną, wiele prac połączyć, do tego jednak konieczną jest dobra znajomość najdoskonalszych maszyn, ich zastosowania i wydajności w użyciu.

Maszyny, pojawiające się na rynku, nie można badać tylko w tym kierunku, czy one odpowiadają celom, które im przypisują wytwórcy. — Wytwórca, montując maszyny, musi się zastosowywać do pewnych wzorów (systemów księgowości) i oferując, proponuje jednocześnie te właśnie wzory, które jemu samemu są dobrze znane. Trzeba więc próbować, zastosować maszynę do takiego systemu pracy, który nie jest znany wytwórcy.

Rozpatrywanie poszczególnych systemów maszyn jest za trudne. Jako (szczególnie) nadzwyczaj dobrze technicznie skonstruowaną, należy uważać maszynę buchalteryjną. Maszyna ta, sumując pionowo i poziomo, odejmując i mnożąc, czyni zadość wszystkim wymogom nowoczesności.

Bada się taką maszynę tylko w tym kierunku, czy ona rzeczywiście wypełnia wszystkie te działania przy księgowaniu, które jej przypisuje wytwórca.

Szczególną uwagę też musi organizator zwracać na to, aby unikać wszelkich prac nieprodukcyjnych.

Nietylko bowiem przez jednoczesne wykonywanie pewnych jednorodnych czynności, ale też dzięki łączeniu niektórych oddziałów, zapobiega się wykonywaniu zbytecznych prac i powoduje się znaczną oszczędność.

Po ustaleniu, że nowy sposób pracy, nadaje się do danego interesu, drugim zadaniem jest szczegółowe wtajemniczenie i obznajmienie personelu z zastosowaniem nowego systemu czynności.

Chcąc, aby wprowadzony nowy system pracy dał dodatnie wyniki, trzeba pierwszy czas śledzić wykonanie każdej poszczególnej pracy.

Ta czynność organizatora, wymaga dużej zręczności, lecz chodzi o to, aby bez zatoru w ruchu przedsiebiorstwa usunąć wszelkie stwarzające się przeszkody.

Przez osobisty nadzór i współpracę, stwarzając przykłady, może pracą tą osiągnąć oczekiwane rezultaty.

Nadzór organizatora dopiero wtedy może być wyeliminowany, gdy przy tym nowym sposobie, osiągnięta będzie oczekiwana jaknajwiększa wydajność. — Jak koniecznym jest taki nadzór, dowodzi następujący z praktyki wzięty przykład: W jednem dużem przedsiębiorstwie, zatrudniającem w oddziale rachunkowym około 30-tu pracowników, miał być od 1 XI 1925 r., wprowadzony nowy system pracy. — Dzięki tej nowej organizacji można było 5 pracowników przenieść do innej pracy.

Czynności tego oddziału polegały na tem, aby zestawiać główne rachunki, składające się z około 800 zapisków rachunkowych, które znów — każdy zosobna rozpadał się na 10 — 30 poszczególnych pozycji, pozatem do tego dochodziły jeszcze wszelkie inne prace pomocnicze.

Osiągnięto następujące wyniki:

Liczba pracowników w czasie przejściowym zmniejszoną nie była.

I. Pod nadzorem organizatora:

a) stary system:

październik 1925 r. — 15 głównych rachunków w 29 dni;

b) nowy system:

listopad 1925 r. — 15 gł. rachunków w 27 dni;
grudzień 1925 r. — 16 gł. rachunków w 22 dni.

Wobec powyższego, nowy system można było już uznać za dobrze zastosowany.

II. Bez nadzoru organizatora:

Styczeń 1926 r. — 14 głównych rachunków w 28 dni.

Luty 1926 r. — 10 głównych rachunków w 30 dni.

Marzec 1926 r. — 14 głównych rachunków w 32 dni.

Pracownicy zaczęli twierdzić, że nowy system pracy utrudnia robotę, organizator zaś powołując się na wyniki, osiągnięte w oddziale w m. grudniu 1925 r., twierdził wręcz przeciwnie.

Dlatego powtórnie zarządzono dalszy nadzór organizatora, przyczem osiągnięto następujące wyniki:

Kwiecień 1926 r. — 11 głównych rachunków w 16 dni.

Maj 1926 r. — 14 głównych rachunków w 18 dni.

Czerwiec 1926 r. — 16 głównych rachunków w 19 dni.

Teraz dopiero pracę organizatora można było uważać za skończoną.

Nie można twierdzić, żeby pracownicy dążyli do tego, aby zaprzepaścić nową metodę.

Długoletnie przyzwyczajenie do starej metody, umożliwiało im bardzo łatwe uporanie się z bieżącą robotą, a nowa metoda wydawała się im dlatego znacznie trudniejszą.

Można by wiele jeszcze innych przykładów wskazać, jak nawet najlepsze systemy zaprzepaszczone być mogą, jeżeli wprowadzenie tychże pozostawić samemu tylko personelowi bez należytego nadzoru i kierownictwa ze strony organizatora.

Dla całkowitego zmodernizowania przedsiębiorstwa i zwiększenia wytwórczości, muszą być uwzględniane i inne czynniki.

Jak już na początku niniejszego zaznaczono, przytoczone tu wywody mają dodać bodźca, aby odnośne pole pracy należycie obrobić i od kamieni oczyścić, by potem osiągnąć lepsze rezultaty.

Bardzo ważnym czynnikiem jest tu duchowy współudział personelu. Jednem słowem — gospodarcze rozumowanie od ucznia — praktykanta do szefa włącznie.

Podporządkowanie każdego poszczególnego pracownika całości przedsiębiorstwa, jako wpojenie świadomości o potrzebie najmniejszego zużytkowania narzędzi, środków pomocniczych i siły — przy równoczesnej dążności do jaknajlepszego wykonania danego przedmiotu lub czynności, czyli dobrowolne podporządkowanie się myśli jaknajtańszego produkowania dóbr i ich zużytkowania.

Personalne zagadnienie w dużych przedsiębiorstwach (w wielkim przemyśle), jest szczególnie ważnym rozdziałem, zasługuje więc też na to, by było szczególnie uwzględnione i traktowane.

W każdymbądź razie zwiększenie wydajności w rachunkowości i kierownictwie jest tylko wówczas do pomyślenia, jeżeli duże przedsiębiorstwo uzna konieczność organizacji i za własnym popędem dążyć będzie do ulepszeń. Wszelkie propozycje organizacyjne ze strony, jak to stwierdzić można, przeważnie przyjmowane są z nieufnością, sprzeciwem, i tylko nakładem wielkiej energji dają się wprowadzić.

Tłomaczył z niemieckiego
W. SZMOLL.

Zastosowanie metody rubrykowania kont w systemie włoskim.

(Technika buchalterji).

W związku z rozwojem buchalterji i pojawieniem się różnych systemów, buchalterzy zyskali możność zastosowania niektórych dogodności jednych systemów w celu ulepszenia drugich. Największe korzyści osiągamy, stosując przy systemie włoskim „amerykański" system rubrykowania.

Wymagamy obecnie od księgi głównej, by układ jej rachunków, jaknajwięcej ułatwiał nam przejrzenie całokształtu działalności przedsiębiorstwa, i dlatego staramy się dzielić księgę główną na najmniejszą ilość rachunków zbiorowych. — Zwykle to się robi w księgach pomocniczych; lecz taka metoda, polegająca na przeniesieniu wszystkich szczegółów do ksiąg pomocniczych, bardzo często nie daje należytej przejrzystości rachunków księgi głównej z jednej strony, z drugiej zaś wymaga prowadzenia ksiąg pomocniczych nawet dla sporadycznych wypadków, np. dla zaksięgowania niejednokrotnie tylko kilkunastu pozycyj w roku.

Otóż zastosowanie metody rubrykowania, bardzo często przynosi tak pod pierwszym, jak i pod drugim względem zupełnie dodatnie wyniki.

W księdze głównej rubrykowanie kont, stosuje się dla podziału przedsiębiorstwa na części składowe, jak również i dla podziału operacji na rachunki szczegółowe.

I. Podział na części składowe.

Dla przedsiębiorstwa, składającego się z 2—3 części (centrala i 1—2 oddziały), metoda rubrykowania daje możność prowadzenia w księdze głównej na jednej stronie rachunków dla Centrali i oddziałów, stosując zwykłą księgę trzyrubrykową, jak naprzykład (schematycznie):

Debet — Kasa — Credit

	Centrali	I Oddział	II Oddział		Centrali	I Oddziału	II Oddziału

Uwaga: Ogół sum miesięcznych wypisuje się czerwonym atramentem.

Debet		Ruchomości					Credit
	Centrali	I Oddziału	II Oddziału		Centrali	I Oddziału	II Oddziału

II. Podział na rachunki szczegółowe.

Dla niektórych operacyj, niezbędne jest prowadzenie w księdze głównej kilku rachunków dla tej samej operacji. Rubrykowanie daje możność, nie otwierając oddzielnych r-ków, umieścić tak r-k zbiorowy, jak i rachunki szczegółowe na jednej stronie, stosując zwykłą księgę trzyrubrykową.

Debet		R-k Towarów					Credit
	Suma kupna	zwroty bonifik., sprostow	Razem		Suma sprzed.	Zwroty bonifik, sprost	Razem
	1	2	3		4	5	6

Taki sposób prowadzenia r-ku towarów z jednej strony, skupia wszystkie operacje towarowe w jednym r-ku („zbiorowym"), z drugiej zaś strony wykazuje niezbędne szczegóły i dlatego też otrzymujemy możność wyprowadzenia ścisłej sumy tak sprzedaży, jak i kupna, odejmując od sumy sprzedaży (4), bonifikaty i zwroty strony debetowej (2), względnie od sumy kupno (1), bonifikaty i zwroty strony kredytowej (5). Otrzymanie zaś ścisłej sumy sprzedaży, potrzebne jest nam przedewszystkiem w celach podatkowych, jak również odosobnienia bonifikat i zwrotów.

Debet		R-k Kapitałów					Credit
	Zakładowy	Zapasowy	Amortyz.		Zakładowy	Zapasowy	Amortyz.

Przechodząc następnie do ksiąg pomocniczych, możemy stwierdzić że zastosowanie metody rubrykowania do tych ksiąg jeszcze więcej się nadaje, niż dla księgi głównej, a to dlatego, że księgi pomocnicze prowadzimy w zupełnie dowolnej formie. Natomiast księgę główną, stosując się przedewszystkiem do przyzwyczajenia tak organów podatkowych, jakoteż i właścicieli przedsiębiorstw, prowadzimy według ustalonej formy i przyjętego formatu. Oprócz tego, mając potrzebę prowadzenia na poszczególnych rachunkach księgi głównej, chociażby 4—5 rachunków, a do tego mieć odpowiednią ilość rubryk, musimy specjalnie zamawiać taką księgę i ponosić większy koszt przy nabyciu ksiąg.

Dla prowadzenia zaś ksiąg pomocniczych, układanych podług uznania buchalterów, używamy książek najróżnorodniejszych form.

Celem łatwego zastosowania amerykańskiej metody rubrykowania, można brać zwykłą książkę ze stronicami tylko polinjowanemi i dowolnie je rubrykować w miarę potrzeby. N. p. dla kosztów handlowych, celem przyśpieszenia księgowania, rubrykujemy stronicę na tyle rachunków szczegółowych, ile wymaga dany interes. Wtedy nie potrzebujemy dla zapisywania poszczególnych kosztów wertować wciąż stronice, szukając r-ków poszczególnych kosztów, lecz wszystko zapisuje się w kolejności w odpowiednich rubrykach.

Trzeba tylko dodać, że skuteczne i korzystne zastosowanie rubrykowania kont, wymaga od buchaltera przed zastosowaniem tej metody zastanowienia się, celem wszechstronnego obmyślenia całego systemu swojej buchalterji.

Zato przy wykonaniu samego procesu księgowania osiągamy znaczną oszczędność w pracy, a jednocześnie ilustrację działalności tak całego przedsiębiorstwa, jak i poszczególnych części składowych.

A. IWASZCZENKO.

O terminologji buchalteryjnej.

Nie trzeba podkreślać, że buchalterzy polscy mają w tej dziedzinie bardzo wiele do zrobienia. Czy nikt u nas nic w tym kierunku nie zrobił? Owszem, poczynania były, ale czy to wskutek braku chętnych, czy wytrzymałości, kończyło się na projektach.

Że praca nad ustaleniem takiej terminologji jest żmudna i że musi być obliczona na długą metę, o tem wiemy wszyscy. Powiem więcej. Taka potężna instytucja, jak „Instytut Buchalterów Biegłych w Ameryce", uskarża się w jednym z ostatnich numerów swego oficjalnego organu (The Journal of Accountancy), że czynna przez jakiś czas specjalna komisja terminologji buchalteryjnej, wyłoniona z pośród członków tego instytutu, musiała przerwać swoje prace w 1922 roku dla braku chętnych i wznowiła swoją działalność dopiero w roku ubiegłym. A przecież tam terminologja buchalteryjna już dziś jest nietylko bogatą, ale, zdawałoby się, nawet ustaloną.

Jeżeli więc amerykanie przyznają się, że mają w tej dziedzinie wiele jeszcze do zrobienia, to cóż my mamy powiedzieć o sobie?

Weźmy np. chociaż takie dziwolągi językowe, jak „buchalter" i „księgowy". Pierwszemu z musu jeszcze udzielamy prawa obywatelstwa, gdyż nazwa się utarła, a nowej i właściwej jeszcze nie mamy. Z drugim nie możemy się zgodzić ze względu na niefortunną końcówkę, wyrażającą czynność raczej fizyczną, podrzędną, a więc niepoważną w zastosowaniu do tak odpowiedzialnego zawodu.

A wyraz „amortyzacja?" Pod te określenie podciąga się często wszystkie rodzaje odpisów na zużycie, zniszczenie i zestarzenie objektów majątkowych (stałych), jak również odpisy na amortyzację, zobowiązań długoterminowych, terminowych eksploatacji i t. p. Tymczasem zarówno przeznaczenie tych odpisów, jak i przyczyny, dla których są dokonywane, są różne. Słusznem więc jest, że wszystkie te odpisy znajdują w terminologji zagranicznej odpowiednie pogrupowanie i nazwy.

Oczywiście, buchalter wykwalifikowany zawsze odróżnia pojęcie „amortyzacji" od pojęcia „rezerwy" i w swojej nomenklaturze rachunkowej, przeznacza tym pojęciom miejsca właściwe. Jednakże ogół buchalterów różnie sobie radzi. Nazwy rachunków w bilansach są chaotyczne, a że każdy chaos zawsze da tylko ujemne świadectwo o środowisku, w którym istnieje, stąd motto: należy jaknajprędzej powołać do życia „Komisję Polskiej Terminologji Buchalteryjnej" z osób, mających wysokie po temu kwalifikacje, jak również dobrze pojęte poczucie obowiązku obywatelskiego. Niezależnie od tego, należy już przystąpić do otworzenia dyskusji na ten temat w pismach fachowych, gdyż w tak ważnej sprawie, winni zabrać głos wszyscy buchalterzy polscy, którzy zechcą i potrafią przyczynić się do jej powodzenia.

Ze swej strony pragniemy zapoczątkować tę akcję przez podawanie na łamach „Buchaltera Polskiego" terminów i nazw, używanych w buchalterji, a których pojęcie nie jest dostatecznie ustalone. Krytyka rzeczowa ze strony Sz. Kolegów jest bardzo pożądana, jak również zgłaszanie tych wszystkich terminów buchalteryjnych, które wymagają komentarzy.

Fundusz. Fundusz jest zasadniczo sumą pieniężną. Słowo „fundusz", uzupełniamy nazwą, określającą jego przeznaczenie. Często używa się słowa f u n d u s z tam, gdzie właściwe zastosowanie ma słowo r e z e r w a. Jest to błąd. Praktycznie jest stosować wyraz „fundusz" tylko po stronie aktywów dla kasy i wartościowych papierów obiegowych, a wyraz „rezerwa" tylko po stronie pasywów, jako pokrycie amortyzacyjne aktywów, strat na inkasie i t. p.

Inwentarz. Szczegółowy spis artykułów i towarów. Z punktu widzenia buchalterji, należy zrozumieć, że jest to spis towarów, pewnych objektów majątkowych i papierów wartościowych z podaniem ilości, opisu i wartości, a przeznaczonych na sprzedaż, lub do własnego użytku firmy. Inwentarz wymagany jest przez prawo i służy, jako załącznik do pewnych dokumentów w kwestjach spornych. Używanie słowa „inwentarz", jako synonimu bilansu, lub sprawozdania bilansowego, nie jest zalecane. (W pojęciu niektórych wybitnych specjalistów amerykańskich, inwentarzem jest spis towarów i ruchomości, nie zaś, jak to się u nas praktykuje, spisem wszystkich aktywów i pasywów i wyprowadzeniem różnicy między niemi, co jest właściwie bilansem).

Bonifikacja. Bonifikacja może być następstwem tylko jednej z takich przyczyn jak: brak towaru, gorszy gatunek towaru, za wysoka cena i t. p. Bonifikacje winny być potrącane na r-ku sprzedaży i tak wykazywane.

Bonus. Ustępstwo na towarze, księgowane po zakończeniu kampanji, lub okresu kalendarzowego, wzgl. operacyjnego. tem się różni od bonifikacji, że jest rezultatem załatwienia polubownego, podczas gdy bonifikacja jest żądaniem słusznem, czy niesłusznem, tylko jednej strony — odbiorcy.

Rabat. Ustępstwo wyrażone w % od cen cennikowych i potrącane odrazu na wystawionym rachunku.

Wartość książkowa. Wartość w takiej sumie, jak wykazują księgi firmy bez względu na to, czy suma wyraża koszt mniej amortyzacja, lub nawet wartość szacunkową.

Wartość szacunkowa. Wartość przedmiotu, wyprowadzona według aktualnej ceny rynkowej lub stopnia jego użyteczności, może być również następstwem porozumienia stron.

Spółka adoptowana (usynowiona?) Spółka, która znajduje się pod stałym protektoratem, lub kontrolą innej Spółki, posiadającej większość jej akcji, uprawnionych do głosu.

Spółka protektorska. (Parent company — spółka rodzicielska?) Dosłownie, spółka posiadająca dzieci, nad któremi, z tytułu posiadania większości akcji, uprawnionych do głosu, roztacza stałą kontrolę.

Spółka sprzymierzona. Spółka, która z tyt. posiadania akcji, umowy, lub wskutek innych przyczyn, prowadzi operacje dodatkowe, lub uzupełniające innej spółki, wzgl. spółek. Mogą być akcje międzyspółkowe, co ma znaczenie drugorzędne. Akcje różnych

spółek, mogą być objęte jedną dywidendą, lub wspólność operacji kombinuje się w ten sposób, że produkty poboczne jednej spółki są surowcem dla spółki innej. Np. przy elektrolitycznej produkcji alkaljum, gaz hydrogenowy staje się produktem pobocznym, który musi być wykorzystany na miejscu i w tym celu powstaje spółka sprzymierzona dla produkowania amonjaku syntetycznego, do czego używa hydrogen.

Spółka szacunkowa. Spółka, zajmująca się szacowaniem objektów majątkowych (fizycznych), szacowanie takie jest często potrzebne w celu ustalenia podstawy przy emisjach akcji, lub obligacji.

Akcje zwykłe (common). Ta grupa akcji, która nie jest zastrzeżona, ani w skali, ani w sumie, żadnemi ograniczeniami co do praw do dywidendy i do jej rodzaju.

Akcje uprzywilejowane. Akcje, mające przywilej prawny do ustalonej z góry dywidendy, wyrażonej w procencie, oraz pierwszeństwo przed akcjami zwykłymi przy podziale majątku, gdy ten podział zachodzi.

Akcje nienominalne (no par value). Akcje nie posiadające wartości stałej. Wartość książkowa tych akcji określa się przez odjęcie pasywów, plus akcje uprzywilejowane, o ile te są, od aktywów; różnica dzieli się przez ilość akcji nienominalnych, iloraz wyrazi wartość książkową każdej z tych akcji.

Dywidenda papierowa. Dywidenda wypłacana w obligacjach.

Dywidenda kasowa. Wypłacana gotówką w odróżnieniu od dywidendy, wypłacanej akcjami, lub objektami majątkowymi.

Dywidenda zadeklarowana. Dywidenda zatwierdzona przez władze przedsiębiorstwa do wypłaty przed jej wypłaceniem.

Koszty administracyjne. Koszty prowadzenia interesu w odróżnieniu od kosztów fabrycznych, sprzedaży i t. p., zwykle pobory personelu, komorne biura, wydatki biurowe, koszty ogólne, etc.

Koszty ogólne. Te koszty, które nie podpadają pod koszty fabryczne, handlowe lub sprzedaży, lecz związane są z kierownictwem ogólnem. Wykazywane są w r-ku Strat i Zysków czasami oddzielnie, czasami włączone są do kosztów administracyjnych.

Koszty sprzedaży. Pensje sprzedawców, prowizje, koszty podróży, ogłoszenia, pobory i koszty wydziału sprzedaży, wzory i t. p.

Koszty przedpłacone. Koszty już zapłacone, lecz z tytułu, których świadczenia nastąpią dopiero w przyszłości. Obejmują przedpłacone komorne, procenty, niewygasłe ubezpieczenia i t. p.

Sumy Przechodnie (proponowana jest również nazwa „Sumy Przejściowe"). Sumy, powstające przy końcu danego okresu i likwidowane natychmiast na początku okresu następnego, w każdym razie figurujące na koncie tylko czas krótki. Nie należy używać tego konta do pozycyj długoterminowych, już nie mówiąc o używaniu go dla maskowania zapisów. W bilansach amerykańskich tego rodzaju konta nie spotykałem.

Sumy do wyliczenia. Sumy wyasygnowane na wydatki, których wykaz otrzymany będzie później.

Bony. Sumy przypadające firmie z tytułów, nie mających charakteru negocjacji handlowych.

Należności. Sumy przypadające firmie z tytułu dokonanych tranzakcji.

Realności. Nazwa, obejmująca wartość ziemi i zabudowań, lub innych wartości na niej się znajdujących (las, drzewa owocowe). Wartość ziemi powinna być zawsze wydzielona z wartości objektów na niej stojących, gdyż cena jej nie ulega wahaniom i amortyzacji, jak to ma miejsce z zabudowaniami, lasem i t. p.

Inwestycje. Pieniądze włożone w objekt majątkowy w celu osiągnięcia zeń zysku. Dzielą się jeszcze na inwestycje bieżące (czasowe) i stałe, gdzie kapitał inwestowany, nie może być wycofany bez szkody dla interesu, m. in. w interesach adoptowanych.

Dochód. Amerykanie dzielą go na 3 rodzaje:

a) nadwyżka w instytucjach społecznych, lub zajmujących się świadczeniem usług;

b) zysk — w interesach handlowych i przemysłowych i

c) dochód — w zastosowaniu do osób prywatnych (fizycznych), używany również przez korporacje.

Dochód brutto (lub zysk). Dochód ze wszystkich tranzakcji za pewien określony czas; niekoniecznie musi być zainkasowany. Może obejmować: sprzedaż, renty, procenty, zysk na sprzedaży objektów majątkowych, rezerwy nadwyżkowe (odpisane ponad właściwą potrzebę) i t. p.

Dochód netto. Saldo otrzymane po odjęciu od całego dochodu wszystkich kosztów, obciążeń, wydatków i strat za pewien określony czas, łącznie z sumą rezerw, które mają być za ten okres odpisane.

Zysk. Termin z punktu widzenia buchalterji nie używany samodzielnie, lecz zazwyczaj z odpowiednim dopełniaczem, np.:

zysk brutto,

zysk netto,

zysk brutto na sprzedaży,

zysk netto na sprzedaży,

zysk handlowy,

zysk netto na operacjach,

zysk niepodzielony,

zysk niewypłacony.

Zysk brutto. W interesach handlowych i przemysłowych różnica między: 1) sumą netto, osiągniętą ze sprzedaży (bez objęcia dyskonta kasowego i należności wątpliwych) i 2) sumą netto kosztów produkcji, lub kupna (również bez objęcia konta kasowego) z uwzględnieniem remanentów towarowych: początkowego, dodanego na początku i końcowego, odjętego na końcu okresu sprawozdawczego. Normalny koszt produkcji, lub kupna, wykazany na koncie, bywa o tyle niezupełny, że nie uwidocznia, przeważnie strat inwentarzowych (kradzież, zniszczenie, spadek cen), pokrywanych w sposób mniej, lub więcej widoczny, remanentem końcowym przez zmniejszoną o pow. straty jego wartością.

W przedsiębiorstwach, handlujących realnościami zyskiem brutto będzie różnica między sumą kupna i sprzedaży po dodaniu do pierwszej bezpośrednich kosztów tranzakcji.

W stosunku do przedsiębiorstw przemysłowych, wymagane jest często wykazanie amortyzacji fabrycznej w pozycji oddzielnej, lub uzupełnienie uwagą, że „zysk brutto nie obejmuje odpisów na amortyzację". Dotyczy to przedsiębiorstw, obowiązanych do ogłaszania bilansów.

Zysk netto. Termin ten, użyty bez dodatkowych wyjaśnień, wyraża zysk brutto pomniejszony o obciążenia za procenty, amortyzację i podatki; nie jest synonimem czystego dochodu i wyraża tylko sumę dywidendy plus nadwyżka.

Zysk brutto na sprzedaży. Nadwyżka sumy, osiągniętej ze sprzedaży nad sumą kosztów produkcji, lub kupna (p. zysk btto) i nie obejmuje rezerw na pokrycie strat.

Zysk netto na sprzedaży. Zysk brutto na sprzedaży, pomniejszony o straty na towarze, koszty sprzedaży, prowizję, ogłoszenia, należności wątpliwe i wszelkie wydatki, związane bezpośrednio z działem sprzedaży.

Zysk handlowy. Zysk netto na sprzedaży, powiększony o zyski na operacjach handlowych (składy, prowiantowanie i t. p.) i pomniejszony o takie koszty charakteru społecznego, jak podatki korporacyjne i t. p.

Zysk netto na operacjach. Zasadniczo to samo, co zysk handlowy, różnica zaś polega na odrębności branży, do której pow. nazwa jest stosowaną, jak np.: pralnie, składy, garaże i t. p. interesy.

Zysk niewypłacony. Saldo zysku netto, po potrąceniu dywidendy i rezerw przeniesione na specjalny pod pow. nazwą rachunek. Często obejmuje pozostałą część zysku netto (przenoszoną do okresu następnego) a wtedy figuruje w bilansie pod nazwą „Nadwyżka i zyski niewypłacone".

Zysk niepodzielony. Rachunek ten otwiera się, gdy podział zysku nie jest zdecydowany, a to ze względu na przypadkowy jego charakter, wobec czego nie wiadomo komu i w jakiej wysokości ten zysk przypadnie.

Ograniczając się na razie, pow. wykazem nazw i komentarzy, przyznaję z góry jego niedoskonałość, aczkolwiek część tych nazw wraz z komentarzami do nich zaczerpnąłem ze znanego nam pisma „The Journal of Accountacy". Chodzi tu więcej o ruszenie sprawy z martwego punktu.

Redakcja „Buchaltera Polskiego", wzywa wszystkich buchalterów polskich, do składania jej na piśmie tych uwag krytycznych i propozycji w zakresie ustalenia polskiej terminologji buchalteryjnej, któreby mogły służyć za materjał dyskusyjny i ułatwić powzięcie w tym kierunku odpowiednich wniosków, a w następstwie konkretnych uchwał.

A. TYSZKIEWICZ.

Zamiast obecnego systemu ubezpieczeń społecznych — przymusowe kasy oszczędności.

(Artykuł dyskusyjny).

Res sacra-miser. Świętą jest rzeczą pomagać biednemu choremu. Tak każdy rozumiał zawsze, obowiązek społeczny. I tak było od najdawniejszych czasów, jeszcze nawet na długo przed erą chrześcijańską. Ale przyszli socjaliści i krzycząc „to nie dobra wola, to mus", żądali ureglementowania tej pomocy. To, czego żądali — było właściwie dążeniem do nadania całej tej sprawie tylko pewnej formy zewnętrznej. Było to potrzebnem, jako jedno z haseł demagogicznych. Bo czyż nie było przychodni bezpłatnych i szpitali dla chorych niezamożnych. Czyż nie było całej masy różnorodnych instytucyj, mających na celu przyjście z pomocą w takich wypadkach.

Socjaliści okrzykują za antyspołecznika, za wroga ludu, każdego, kto nie uważa za najodpowiedniejszą przyjętej obecnie formy ubezpieczeń społecznych, formy, przy której składki, czerpiące swe źródło w pracy robotnika, zostają „zsocjalizowane". Nie wolno nawet przypuszczać, że może istnieć inna, bardziej odpowiednia postać tej pomocy. Rozumiemy bardzo dobrze, dlaczego socjaliści są tak gorącemi stronnikami obecnego systemu ubezpieczeń społecznych. Jest to bowiem pierwszy krok do socjalizacji Państwa. Drugim krokiem ma być u nas socjalizacja budownictwa, jak słusznie o tem pisał „Kurjer Warszawski". Po tem pójdzie socjalizacja innych zawodów i innych gałęzi przemysłu. A zatem Hannibal ante portas. A zatem caveant cives.

Pytanie, jakie postawić należy, brzmi: czy obecny system ubezpieczeń społecznych, jest jedynym możliwym systemem, czy też można całą rzecz urządzić inaczej. Nie będziemy tu mówili o wszystkich stronach ujemnych, istniejącej obecnie postaci pomocy społecznej na wypadek choroby, zatrzymajmy się tymczasem na jednej.

Przeciętny dochód roczny w Warszawskiej Kasie Chorych, wynosi od jednego ubezpieczonego około 240 złotych (45 miljonów złotych od 190 tysięcy ubezpieczonych). Robotnik wpłaca tak ogromną dla budżetu jego sumę przez kilkadziesiąt lat, (łącznie ze składką, wpłacaną przez przedsiębiorcę, co stanowi właściwie też część płacy robotnika), aby wreszcie, oprócz pomocy w razie choroby, która mogła i nie być, ze złożonego przez się kapitału nic nie mieć; cały włożony i z takim mozołem składany kapitał — przepadł. Ubezpieczenia społeczne, pochłonęły w Niemczech w roku 1928 — 5 miljardów marek, czyli przeciętnie 300 marek (około 700 złotych) od każdego ubezpieczonego. Żaden z ubezpieczonych nie może wobec tego oprzeć się wrażeniu, że rzuca pieniądze do beczki bez dna. Nie dziw więc, że i spadkobiercy jego żartują sobie z tego sposobu „oszczędzania".

Samo przez się narzuca się więc pytanie: czyż nie może i nie powinien złożony w ten sposób kapitał być choć w części, po osiągnięciu wieku emerytalnego członka, zwrócony każdemu ubezpieczonemu.

W niedawno wydanej broszurze niemieckiej Irrwege der deutschen Sozialpolitik und der Weg zur Sozialen Freiheit. Berlin, 1928), Gustaw Hartz (przedtem już A. Müller „Ersatz für die Sozialversicherung w „National Wirtschaft 1928, zesz. 6), wychodząc z założenia antymarxistoskiego, t. j. dążenia, ażeby każdy był kapitalistą i przeciwstawiając się idei socjalistycznej — proletaryzacji i domagając się zrobienia kapitalisty z każdego pracownika, obliczył, że robotnik, zarabiający 3 marki dziennie, wydaje rocznie na ubezpieczenia 262 marki, co po 40 latach pracy (od 20 do 60 roku życia) uczyniłoby 33,230 marek, wraz ze składką przedsiębiorcy przy procentach składanych; robotnik zaś, zarabiający np. w kopalniach około 60 marek tygodniowo, wpłaca rocznie na wszystkie ubezpieczenia (od choroby, bezrobocia i inwalidztwa) około 850 marek, co po 40 latach stanowi kapitał 108.000 mk. W ten sposób każdy ubezpieczony, mając lat 60, byłby kapitalistą, żyjącym z procentu od swego kapitału. A wszak doliczyć tu należy także składki żon, rodziców i dzieci ubezpieczonych. Dane statystyczne niemieckich kas chorych, wykazują przeciętnie 5% niezdolnych do pracy, co czyni 300 dni roboczych w roku — 15 dni chorobowych. Każdy z ubezpieczonych pozostaje przeciętnie w ciągu roku 2 tygodnie bez zajęcia. W tych warunkach nawet

połowa zaoszczędzonego kapitału wystarcza zupełnie dla każdego z ubezpieczonych na ubezpieczenia społeczne. Środków na choroby społeczne, szczególnie gruźlicę i choroby weneryczne, dostarczałoby tak, jak być powinno Państwo. System obecny ubezpieczeń społecznych prowadzi do proletaryzacji robotnika i do socjalizacji jego oszczędności. Przeciwieństwa społeczne powstały na skutek braku posiadania kapitału, tylko więc doprowadzenie do posiadania go przez każdego robotnika, może tym przeciwieństwom zapobiec.

Hartz proponuje więc, by zostały zniesione kasy chorych i by natomiast wpłacano składki przymusowe na wszelkie ubezpieczenia do kas oszczędności, w ten sam sposób, jak obecnie do kas chorych, kas inwalidzkich i t. d. W razie stwierdzenia przez lekarza choroby, należność zostaje wpłacona bezpośrednio lekarzowi, lub szpitalowi i aptece, przy poświadczeniu bezrobocia—członkowi samemu. Po dojściu do 60 lat lub zaistnieniu inwalidztwa, otrzymałby każdy członek *cały* pozostały na koncie jego zaoszczędzony kapitał, t. j. co najmniej 50 tysięcy mk., gdy tymczasem obecnie renta inwalidzka w Niemczech, wynosi rocznie tylko 350 marek, czyli procent od kapitału tylko 7.200 złotych, sam zaś kapitał po śmierci członka idzie do kasy ogólnej. Pewien nieznaczny odsetek od wnoszonych składek, przeznacza się na t. zw. kasę wyrównawczą, czyli zapasową dla tych, których własny zaoszczędzony kapitał nie wystarcza na pokrycie ich potrzeb.

Cokolwiek by sądzono o tym nowym projekcie, przyznać należy, że stanowi on przełom w dziejach ubezpieczeń społecznych. Jest to nowy i o wiele lepszy od dotychczasowych sposób rozwiązania całego systemu ubezpieczeń społecznych. Naturalnie gazety, wydane przez socjalistyczne związki niemieckich kas chorych, rzuciły się z wściekłością na tę broszurę, mówiąc, że to jest szaleństwo i nonsens.

Cel idei Hartza jest jasny. Idea jego — to posiadanie własne dla każdej rodziny robotniczej zamiast państwowej jałmużny, to współudział w plonie gospodarki kapitalistycznej, to oddalenie od kapitalistycznego socjalizmu obecnych państw i powrót do prawdziwego wolnego, prawdziwie społecznego i prawdziwie demokratycznego państwa.

To istotnie nowa rewolucja społeczna, wprowadzenie uregulowania stosunku nowego między kapitałem i pracą, możliwe jedynie tylko z tą chwilą, gdy robotnik stanie się posiadaczem kapitału. Miejsce hasła obecnego socjalistów: „tu kapitał — tam praca", zajmie nowe hasło: „praca równa kapitałowi", lub „kapitał równy pracy". Tą drogą masy robotnicze uwolnią się z pod jarzma niewolniczego kapitału. Oszczędność jest pogodzeniem kapitału z pracą.

Służba dla zdrowia narodu — to nie jest kontynuowanie dotychczasowej nieszczęsnej polityki socjalnej, lecz zburzenie i zamiana przez lepsze socjalne zapobieganie. Wzmożenie tężyzny narodu jest możliwe tylko, gdy porzucimy te drogi błędne zasadniczo i ostatecznie.

Nie zapominajmy nadto, że ubezpieczenia społeczne wprowadziły ferment pomiędzy jedną częścią ludności — lekarzami, a kasami chorych, ferment, prowadzący do ciągłych walk, ferment niezdrowy i szkodliwy nietylko dla tych dwóch stron, lecz dla całego narodu. Błąd ubezpieczeń społecznych polega na tem, że dążono do pomocy dla potrzebujących, lecz nie starano się usunąć przyczyny nędzy. Na pytanie, czy ochrona, dostarczana przez ubezpieczenia społeczne, nie da się osiągnąć lepiej na innej drodze, daje nam zadawalniającą odpowiedź broszura Hartza. Cała rzecz sprowadza się do zagadnienia: czy podstawą tej ochrony ma być własność prywatna, czy kapitalizm państwowy? Jeśli nie jest stronnikiem tego drugiego poglądu, należy iść dalej dotychczasową drogą. Lecz położenie społeczne stanu robotniczego w Rosji sowieckiej, — to ostrzeżenie dla nas, to Mene-Tekel: im bardziej gospodarka kapitalistyczna zdąża ku kapitalizmowi państwowemu, im więcej obywateli zostaje wywłaszczonych drogą polityki podatkowej, gospodarczej i społecznej lub nie może dojść do własnego ich posiadania, tem gorzej się dzieje. Walka się toczy nie o sprawę, czy „ubezpieczenia społeczne, czy przymusowa kasa oszczędności", lecz o to: czy bolszewizm i zniszczenie kultury — czy też własność prywatna dla „każdej rodziny robotniczej", czyli to, co ją właśnie nierozerwalnie złączyć może z państwem i z całym narodem.

W chwili rozpatrywania w Sejmie naszym, noweli o ustawie ubezpieczeń społecznych, ten projekt Hartza jest bardzo na czasie. Na tych zasadach oparty wniosek wniesiony został, w tych dniach do Sejmu pruskiego przez partję gospodarczą. Również i nasz Sejm powinien zająć się projektami Hartza i Müllera. Jest to najlepsza nowela o ubezpieczeniu społecznem, o całe piętro wyżej stojąca od projektu, wniesionego do Sejmu przez rząd, bo sięga ona głębiej w istotę sprawy i oparta jest na szerszych, dalekich od wszelkiej demagogji horyzontach.

DYONIZY HELLIN

Profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Konieczność składania zeznań o dochodzie wyłącznie na przepisanych formularzach.

(Ważne orzeczenie Najw. Tryb. Administr.).

Wedle utsawy o państwowym podatku dochodowym, w brzmieniu ogłoszonem rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 14 lipca 1925 r. Dz. Ust., poz. 607, a w szczególności w myśl art. 49, wszystkie osoby, których dochód w roku, poprzedzającym rok podatkowy, przewyższa granicę dochodu nie podległego podatkowi, obowiązane są złożyć zeznanie o dochodzie na przepisanym formularzu. Gdy zeznania nie złożono, wymiar podatku będzie uskuteczniony, na podstawie materjału, jakim władza rozporządza. O ile chodzi o przepisany formularz zeznania, to w myśl art. 53 w związku z art. 51 ustawy i §§ 109 i 111 rozporządzenia wykonawczego, z dnia 14 maja 1921 r., Dz. Ust 48 p. 298, takowy zawiera zapewnienie, że wszystkie przytoczone w zeznaniu dane, oznajmiane zostały według najlepszej wiedzy i sumienia. Do danych, które powinny być umieszczone w zeznaniu osób prawnych, obowiązanych do publicznego składania rachunków, należą między innemi: 1) sumy wydzielone na dywidendy od akcji i udziałów, 2) sumy przeznaczone na rozszerzenie i rozwój przedsiębiorstwa, oraz takie kwoty, które nie mogą być po-

trącone w myśl ustępu 1 i 2 art. 8 ustawy, 3) kapitał zakładowy.

W konkretnym przypadku, jak wynika z akt administracyjnych, skarżąca Spółka osiągnęła w czasie miarodajnym dochód opodatkowaniu podległy, jednak przepisanego zeznania nie złożyła, lecz w skardze przedłożyła „obliczenie" dochodu, podlegającego opodatkowaniu, które zdaniem jej zastępuje w zupełności, wymagane przepisami art. 49 (50) ustawy — zeznanie. Brak ten, gdyby nawet zgodnie ze skargą uznać, że sam dla siebie temu pismu, zastępującemu zeznanie nie odebrał istotnych cech zeznania podatkowego, w konkretnym przypadku jednak uzasadnia wniosek o niezłożeniu formalnego zeznania z tego powodu, że skarżąca firma do zeznanego dochodu dołączyła jedynie wyciąg z ksiąg, między innymi bilans i rachunek strat i zysków, sporządzony w dacie 31 grudnia 1923 r., ani nie podpisany przez firmę, ani też nie zaświadczony, a na zapytanie władzy z daty października 1924 r., o wskazanie daty ogłoszenia sprawozdania, czyli zamknięcia rachunkowego za r. 1923, odpowiedzi nie dała. Chybione jest zatem powoływanie się zastępcy strony skarżącej na rozprawie, że bilans firmy, jako spółki akcyjnej obowiązanej do ogłoszenia sprawozdań, ma za sobą domniemanie prawne prawdziwości. Takie twierdzenie mogło być uzasadnione, gdyby firma była wobec władzy wykazała, że bilans do obliczenia zastępującego zeznanie faktycznie został opublikowany przed złożeniem zeznania, lub też w dacie tegoż. Skoro zaś firma tego nie wykazała, to musi ponowić ujemnie skutki braku zapewnienia, w ustawie przewidzianego, co do dobrej wiary i sumienia.

Jednak „obliczenie" to nie zawierało zapewnienia, że wszystkie przytoczone w niem dane, oznajmione zostały według wiedzy i sumienia. Trafnie przeto władza wymiarowa II instancji nie uznała obliczenia tego w danych okolicznościach za formalne zeznanie o dochodzie i traktowała je jedynie jako materjał informacyjny. Postaci obliczenia tego nie może, wbrew twierdzeniu skargi, zmienić ta okoliczność, że w nakazie płatniczym na państwowy podatek dochodowy, Izba Skarbowa w rubryce pierwszej wymieniła „podlegający podatkowi w kwocie 3,131,574,731 mk. dochód, wykazany w zeznaniu, złożonem w terminie", albowiem władza pozwana, samodzielnie rozstrzygnęła kwestję stosowalności przepisu z art. 49, ustęp 5 ustawy.

Skoro zatem ustalono, że skarżąca Spółka, nie złożyła przepisanego zeznania, władza wymiarowa miała obowiązek dokonać wymiaru podatku na podstawie tego materjału, którym rozporządzała. Ujemnym skutkiem niezłożenia przepisanego zeznania jest ta okoliczność, że władza wymiarowa nie ma obowiązku żądania od płatnika wyjaśnień i uzupełnień, czyli, że może ustalić materjalne podstawy wymiaru podatku z wykluczeniem współdziałania płatnika, następnie, że płatnik, który dopuścił do zaocznego wymiaru, wobec postanowień części 2, art. 67 ustawy, w odwołaniu, poza zarzutami natury prawnej, względnie skierowanymi przeciw zasadności wymiaru z urzędu, nie może zwalczać materjalnych podstaw wymiaru, przedstawiać dowodów, w celu obalenia danych faktycznych, ustalanych przez władzę do wymiaru podatku.

Wobec powyższego stanu sprawy, chybionym okazał się zarzut skargi, skierowany przeciw zasadności wymiaru z urzędu, czyli zaocznie, a w związku z tem, nie trafny jest również drugi zarzut skargi, co do materjalnej strony wymiaru, mianowicie co do sumy mk. 5,196,964,500, o którą władza wymiarowa podwyższała wartość surowców, bowiem wobec powyższej wykładni ustawy, to jest wobec wymiaru zaocznego, władza wymiarowa nie miała obowiązku rozpoznawać zarzutu, dotyczącego materjalnej strony wymiaru.

Zresztą, skarżąca firma, mimo kilkakrotnych wezwań władzy, nie przedstawiła żądanych dowodów, uzasadniających wykazane ceny remanentu i także swego odwołania żadnym wnioskiem dowodowym nie poparła.

Z tych powodów, Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał skargę za nieuzasadnioną i orzekł jej oddalenie. (Wyrok N. T. A. z dn. 11.I. 1929 r. L. 5317/26 w sprawie Sp. Akc. M. J. Wiślicki w Łodzi).

Poraz pierwszy śmierć nielitościwa nawiedziła szeregi organizacji naszej. W dniu 20 kwietnia r. b. rozstał się z tym światem, członek n/Związku

ś. † p.

KAROL BALCAR,

buchalter fabryki „Bracia Geisler, Okolski i Patschke". Zmarł na zapalenie mózgu, wywołane przeciążeniem pracą zawodową. Żył lat 39. Nieboszczyk, inwalida z okresu wojny światowej, pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Przed półtora rokiem wstąpił do szeregów naszych i stale interesował się sprawami Związku Na wszelkie wezwania Zarządu, skierowane do członków, by pomagali finansowo organizacji, ś. p. Karol Balcar jeden z pierwszych, po cichu, bez rozgłosu niósł grosz swój. Marzeniem Jego było podniesienie się na najwyższy szczebel w zawodzie naszym. Skromny, pracował ciężko, aż Go śmierć nielitościwa wzięła w swoje posiadanie. Z prawdziwym żalem żegnamy ś. p. K. Balcara na wieczny spoczynek, wyrażając równocześnie pozostałej żonie oraz dzieciom szczere współczucie.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

W m. kwietniu r. b. miały miejsce następujące wydarzenia w życiu n/Organizacji: w połowie miesiąca przeniesiono siedzibę do nowego lokalu przy ul. Nowy Świat Nr. 3, w niedzielę dn. 21 odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu, zaś w poniedziałek dn. 22 b. m. Walne, Roczne Zgromadzenie. Sprawozdanie z powyższych uroczystości zamieścimy w n-rze następnym (wobec braku miejsca w n-rze niniejszym).

Oddział w Łucku rozwija się dobrze i, sądzić należy, niezadługo powiększy liczbę członków swoich.

Oddział w Skierniewicach został zorganizowany i liczy 17 członków, pracujących i zamieszkałych bądź w Skierniewicach, bądź w Łowiczu, Rawie i Żyrardowie.
Sprawozdanie obszerniejsze z działalności obydwóch Oddziałów zamieścimy w n-rze następnym.

Wieczory dyskusyjne cieszą się w nowym lokalu frekwencją powiększoną, około 50 osób. Dążeniem Zarządu Głównego jest, by członkowie prowincjonalni mogli otrzymywać stenogramy wieczorów dyskusyjnych. Urzeczywistni się to z chwilą przystąpienia jeszcze przynajmniej pięćdziesięciu członków prowincjonalnych, gdyż wówczas koszt stenogramów znajdzie pokrycie w przyroście składek.

Wieczory klubowe odbywają się w soboty. Dzięki ofiarności koleżanek i kolegów uzyskano fundusz na nabycie patefonu. Członkowie nietańczący korzystają z gier towarzyskich, znajdujących się w lokalu.

Prezes Związku i redaktor, Antoni Szyller, zaproszony został przez Związek Miast Polskich do komisji specjalnej, powołanej dla ujednostajnienia rachunkowości i kasowości samorządu miejskiego w Polsce. Rozpoznawany jest projekt instrukcji, opracowany przez p. Pawlaka, b. st. ref. w Min. Spraw Wewnętrznych.

Międzynarodowy Kongres Buchalterów - Rzeczoznawców, zwołany na m. wrzesień r. b. do New Yorku będzie miał w gronie swojem i delegata polaka. Zarząd Związku zwrócił się do członka organizacji kol. Czesława Mikołajczyka, przebywającego chwilowo w Cambridge (Ameryka), by reprezentował Związek nasz i zgłosił odpowiedni referat. O referat ten nadeszło zaproszenie do Warszawy od Komitetu Kongresu.

Warszawskie Fabryki Śrub i Drutu
J. WOLANOWSKI S. A.

Bilans na dzień 31 października 1928 r.

AKTYWA		PASYWA	
Place fabryczne	637.066,60	Kapitał zakładowy	750 000.—
Budynki	297.701,36	Kapitał zapasowy	313.783,—
Maszyny, narzędzia i ruchomości	515.459,52	Kapitał amortyzacyjny	147.615,70
Kasa	17 963,45	Zaliczki na nową emisję	363.899,40
Banki i P. K. O.	8 088,50	Akcepty	326.444,—
Weksle	119.820,89	Wierzyciele	220.476,35
Udziały	1.200,—	Banki	93.415.57
Akcje B. P.	10.000,—	Podatek od uposaż. służb.	1.045.18
Dłużnicy	276 132,84	Zakład Ubezp. pracown. umysł.	432,—
Materjały surowe, w robocie i wyroby		Fundusz bezrobocia	681,—
gotowe	533.2[illegible]0.80	Dywidenda niepodniesiona	336,42
		Snmy przechodnie	9.677,77
Depozyty	0,07	Depozytorzy	— 07
Długi wątpliwe	0,01	Zysk	188 847,58
Razem	2.416 654,04	Razem	2.416.654.04
Różni za gwarancje	60.800,—	Akcepty gwarancyjne	60.800,—

Rachunek Strat i Zysków.

WINIEN:		MA:	
Materjały surowe	2.691.011,02	Wpływ ze sprzedaży	4.013.916,36
Płace robotników i dozór techniczny	629.938,77	Odzyskano z długów wątpliwych	1.767,13
Podatki i opłaty stemplowe	221 195,77	Odzyskano z asekuracji ogniowej	93.036.26
Pomoc lekarska (Kasa Chorych i inne)	30.784,73		
Ubezpieczenie społeczne	13.731,87		
Koszta handlowe	212.618,09		
Asekuracja	10 540,35		
Różnica kursu	759,81		
Długi wątpliwe	1.702,66		
Straty wynikłe z pożaru	107.589,10		
Zysk	188 847,58		
Razem	4 108.719,75		4.108.719 75

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, odbyte dn. 23 marca, uchwaliło wypłacenie 8% dywidendy od kapitału zł. 750.000, t. j. zł. 1.20 za kupon № 4. Wypłata uskutecznia się w biurze Zarządu od dnia 10 kwietnia r. b.

PRENUMERATA „Buchaltera Polskiego“ wynosi (z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów w Warszawie) kwartalnie zł. 4.20 półrocznie zł. 8.—, rocznie 15 zł. Członkowie Polskiego Zw. Buch.-Bilansistów otrzymują pismo bezpłatnie.

CENA OGŁOSZEŃ:

połowa strony tytułowej	zł. 300.—		
cała strona przed tekstem	„ 280.—	za tekstem zł. 200.—	w treści redakcyjnej zł. 350.—
1/2 „ „ „	„ 150.—	„ „ „ 110.—	„ „ „ 180.—
1/4 „ „ „	„ 80.—	„ „ „ 60.—	„ „ „ 100.—
1/8 „ „ „	„ 45.—	„ „ „ 35.—	„ „ „ 60.—

WPŁATY dla „Buchaltera Polskiego” należy uskuteczniać na konto w P. K. O. Nr. 18686 — Polski Związek Buchalterów-Bilansistów—Warszawa.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 3. tel. 164-04.

Redaktor i wydawca: *ANTONI SZYLLER.*

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15